Nr. 6 i 7. Lwów, dnia 8go p[illegible] 1881. **Rok XIV., Tom XXIX.**

Wychodzi 15go i ostatniego każdego miesiąca po 1½ do 2 ark.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austryackiem.

W Warszawie rocznie 4 ruble sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary Dla oficyalistów prywatnych 2 zł. 50 ct. rocznie.

Skład główny w Krakowie u *Fridleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

CZASOPISMO

DLA GOSPODARZY WIEJSKICH

ORGAN URZĘDOWY

c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Pod redakcyą:

PROF. W. TYNIECKIEGO.

Korespondencye i listy adresować należy do Administracyi i Ekspedycyi „ROLNIKA“ w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* we Lwowie.

[illegible] ją się za [illegible] drobnym [illegible] ów Towa- [illegible] go i Towa- [illegible] prywatnych [illegible] liczy się [illegible] ny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Protokół

posiedzenia Komisyi wybranej przez Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego do premiowania bydła rogatego na wystawie urządzonej przy III. międzynarodowym Targu na płody rolne we Lwowie, we wrześniu 1881.

Zebrani na miejscu Wystawy członkowie komisyi, mianowicie pp. Dawid Abrahamowicz, Seweryn Henzel, hr. Mycielski, Konstanty Pawlikowski, Stanisław Polanowski, wybrali przewodniczącym swoim hr. Mycielskiego, poczem przystąpili do szczegółowych oględzin zgłoszonego do konkursu bydła rozpłodowego.

Gdy Komitet Towarzystwa gospodarskiego pismem do L. 1267 wezwał Komisyę sędziów, ażeby tak wysokość jak i stopniowanie nagród pieniężnych, ogłoszonych w warunkach konkursu, odpowiednio do liczby i jakości nadesłanych na wystawę okazów, zmodyfikować zechciała, wywiązując się z tego zadania, uznała podpisana Komisya za potrzebne, ustanowić osobne nagrody dla bydła wystawionego przez większych hodowców a osobno dla bydła włościańskiego, przyjmując następujące stopniowanie tych nagród.

A) Dla bydła rozpłodowego pochodzącego z obór większych hodowców:

I. nagroda: Medal Towarzystwa i dyplom honorowy.
II. nagroda pieniężna: 100 zł. w. a.
III, nagroda: List pochwalny.

Przystępując do ocenienia i odszczególnienia wystawionego bydła rozpłodowego, rozróżnić musiała takowe Komisya na 3 główne grupy, a to:

Grupa 1sza, obejmująca rasy górskie jak: berneńska, simenthalska, szwycka, montafuńska i t. d.

Grupa 2ga, obejmująca rasy nizinne, przedewszystkiem zaś bydło holenderskie i fryzyjskie.

Grupa 3cia, obejmująca metysy. Do tej grupy metysów zaliczyć także należy i zgłoszone do konkursu bydło włościańskie.

Na podstawie szczegółowych badań i porównań wszystkich na wystawie znajdujących się okazów bydła rogatego uchwaliła Komisya jednomyślnie przyznać następujące nagrody:

W grupie 1szej (bydło ras górskich).

Pierwsza nagroda tj. medal Towarzystwa i dyplom honory, Wmu **Teofilowi Ostaszewskiemu** za bydło rozpłodowe rasy berneńskiej z obory Wzdowskiej, odznaczające się pięknemi kształtami i ustalonemi cechami rodowemi.

Druga nagroda tj. Premium pieniężne w wysokości 100 zł. w. a. Wmu **Leonowi Grotowskiemu** za bydło rozpłodowe rasy berneńskiej z obory w Jaćmierzu.

Od nagrody tej wykluczone są wszakże dwa buhaje maści szarej, zameldowane jako „Bern-Simmenthal“, którym nie może Komisya przyznać pochodzenie z czystej krwi berneńskiej ani simmenthalskiej.

Trzecią nagrodę mianowicie: list pochwalny J. O. księżnej **Sewerynie Sapieżynie** z Bilki szlacheckiej, za chwalebne usiłowania w prowadzeniu i aklimatyzowaniu czystej rasy „Montafun“.

W grupie 2giej (bydło nizinne):

Drugą nagrodę w wysokości 100 zł. **J. W. Stefanowi hr. Zamojskiemu** za bydło rozpłodowe rasy holenderskiej z obory w Wysocku, odznaczające się dobrą budową.

Trzecią nagrodę tj. list pochwalny **J. E. hr. Włodzimierzowi Dzieduszyckiemu** za bydło rozpłodowe rasy holenderkiej z obory w Zarzeczu, odznaczające się mlecznością.

W grupie 3 ciej (Metysy):

Drugą nagrodę tj. Premium w wysokości 100 zł. w a. **J. Ex. Wilh. hr. Siemieński-Lewicki**, państwo Pawłosiów, za metysy $^2/_4$ i $^3/_4$ krwi Shorthorn po bydle holenderskiem i krajowem, które to metysy odznaczają się harmonią kształtów i wysoko rozwiniętemi cechami bydła opasowego.

W grupie trzeciej „bydła włościańskiego“ przyznała Komisya sędziów:

Pierwszą nagrodę pieniężną w wysokości 50 zł. w. a. **Marcinowi Styszko**, gospodarzowi z Wzdowa za trzyletnią krowę po buhaju berneńskim a matce mięszanej, nieustępującą w niczem bydłu pochodzącemu z tak zwanego Kuhlandu, a bardzo starannie utrzymywaną.

Drugą nagrodę pieniężną w wysokości 25 zł. w. a. każda, następującym włościanom:

Józefowi Przybylskiemu z Wzdowa za jałówkę czerwono-srokatą, pochodzącą z krzyżowania bydła krajowego z buhajami berneńskiemi z obory Wgo Ostaszewskiego.

Walentemu Mazur z Wzdowa za jałówkę czerwonosrokatą, takiegoż samego pochodzenia.

Szymonowi Tabicz z Wzdowa za buhaja czerwonosrokatego, takiegoż samego pochodzenia.

Marcinowi Kalwa z Biłki szlacheckiej za krowę czarno-srokatą, pochodzenia krajowego a po buhaju holenderskim, bardzo mleczną.

Janowi Krzywickiemu z Biłki szlacheckiej za jałówkę brunatno siwą po matce krajowej a ojcu montafuńskim z obory w Biłce szlacheckiej.

Do grupy bydła włościańskiego zaliczyła podpisana Komisya także buhaja wystawionego przez księdza **Wacława Chojnackiego** z Uhrynowa starego, przyznając za wychów rzeczonego buhaja (mieszańca powstałego z bydła krajowego krwi tyrolskiej i berneńskiej), księdzu Chojnackiemu nagrodę pieniężną w wysokości 25 zł. w. a.

We Lwowie dnia 21. września 1881.

hr. *Mycielski* przewodniczący Komisyi.

Konstanty Pawlikowski, *Dawid Abrahamowicz*,
Seweryn Henzel, *Artur Schnell.*

Protokół

Komisyi oceniającej przysłane próbki na wystawę chmielu — przy posiedzeniu odbytem dnia 20. września 1881 r.

Wystawionych próbek było 33.

Przy ocenieniu chmielu miano wzgląd na trzy momenta a to: 1. jakość, 2. obchodzenie się, 3. ilość mączki, i oznaczano wartość chmielu numerami od liczby 1 do 5. W ten sposób postępując byłaby najwyższa liczba 15 (piętnaście).

Wskutek takiego ocenienia otrzymali:	liczba
Nr. 17. Alfreda hr. Potockiego, folwark górny dóbr łańcuckich	13
Nr. 36. Alfreda hr. Potockiego folwark Głuchów	12
Nr. 9. Zdzisław hr. Tyszkiewicz z Wyryni	12
Nr. 35. Ignacy Skrzyński z Strzyżowa	12
powyższych zaleciła Komisya do medalów.	
Nr. 1. Rozalia hr. Zamojska z Ohladowa	11
Nr. 38. Alfred hr. Potocki za Białobrzegi	11
Nr. 37. „ „ „ za Dźwinogród	11
Nr. 40. Henryk hr. Łączyński z Stojanowa	11
którym Komisya zleciła dać listy pochwalne.	
Nr. 3. Zenon Guteter z Balic	10
Nr. 25. Bolesław Wierzchlejski z Wierzbowa	10
Nr. 15. Bolesław Śmiałowski ze Stojańca	10
Nr. 2. Dr. Józef Mileret ze Żornisk	10
powyższym zaleciła Komisya wzmiankę uznania.	

Lwów, dnia 20. września 1881 r,

Jan Götz, *Michał Kokurewicz*,
Karol Kiselka, *Robert Doms.*
Ignacy Russman, *Hr. K. Dzieduszycki.*

Walne Zgromadzenie
c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego
w Lwowie.

(Sprawozdanie stenograficzne).

Posiedzenie pierwsze dnia 21. września b. r.

O godzinie 5 po południu zgromadziło się w wielkiej sali ratuszowej około 100 przybyłych na walne Zgromadzenie członków.

Jako goście obecni: marszałek krajowy dr. Zyblikiewicz, namiestnik hr. Potocki, oraz wielu członków Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego, i prezes tegoż hr. Henryk Wodzicki.

Komisarz rządowy, radca namiestnictwa Karasiński.

JO. Prezes książę Adam Sapieha zagaił posiedzenie następującą przemową: Komitet Towarzystwa gospodarskiego zapraszając panów na obecne ogólne Zgromadzenie, uważał sobie za obowiązek zwrócić uwagę, że zgromadzamy się w chwili dla rolników, a szczególniej dla nas z wchodniej Galicyi bardzo ważnej, bo idziemy ku wstrząśnieniu w stosunkach rolniczych, spowodowanemu przez zamknięcie granicy, wtrząśnieniu, które zwłaszcza w wschodniej części kraju naszego bardzo wielom z nas może się nader boleśnie dać uczuć. Komitet postawił trzy kwestje na porządku dziennym. Jeżeli panowie dobrze uważali, wszystkie one wiążą się ze sobą, i chociaż jedna odnosi się także do innej sprawy, to przecież wszystkie odnoszą się głównie do tej, która nas dziś przedewszystkiem zajmować powinna, tj. do zamknięcia granicy, i podniesienia chowu bydła w kraju naszym.

Co do podniesienia chowu bydła, na nieszczęście — zdaje mi się — jeśli zechcemy być trzeźwymi, musimy sobie powiedzieć, że na siebie samych liczyć nam potrzeba. Nie na dobrych chęciach, nie na pracy, nie na zabiedach i staraniach komitetu brakło, ażeby uzyskać to, co może zanadto traktują jako łaskę a co raczej należy do kategoryi obowiązków, t. j. pomoc rządową. Uzyskaliśmy, mamy do dyspozycji 50000 złr. i rzecz dziwna, że kiedy nas uzyskanie tych lichych 50000 złr. tyle pracy, tyle arkuszy zapisanego papieru i tyle bieganiny do Wiednia kosztowało, kraj, jak Bukowina, których pięć wlazłoby w nasz, dostał tego samego roku 210000.

A nikt z panów nie wie, co to jest uzyskawszy subwencyę, dopiero ją dostać, i dojść do tego, ażeby subwencya, przyznana na papierze, mogła po kraju się rozejść! Trudności, utrudnienia, komplikacje, korespondencye, podania i niepodania, telegramy i nietelegramy... i nieraz komitet wasz, panowie, w chwili, kiedy pieniędzy użyć już trzeba, znajdzie się w położeniu, że na to użycie pozwolenia nie ma!... A nieraz także komitet panów, po olbrzymiej i dawno przeprowadzonej korespondencyi, chcąc rozporządzić kwotą, raptem znajduje się wobec pisma, które zapomina o wszystkiem co się stało, o całej przeprowadzonej korespondencyi, o postawionym przez nas i zatwierdzonym programie użycia subwencyi; pisma, które raptem rzuca jakąś myśl, zasady niewidziane, niesłychane, tak, że człowiek nie wie, czy można tych funduszów użyć, czy nie. Zapewne, że dla tych, do których rąk ostatecznie fundusz ten przyszć ma, może to obojętna, choćby dla tego, że o tych wszystkich przejściach nie wiedzą — ale jeżeli będziecie sądzili komitet wasz, a może znajdziecie nieraz, że nie tyle zrobił, ile powinien był zrobić, to raczcie przy-

pomnieć sobie co powiedziałem w chwili, kiedy sądzicie i bądźcie łaskawi uważać, że komitet rzeczywiście znękany jest, zanim potrafi grosz uzyskać i w kraju rozdzielić.

Przypomiecie sobie, że od lat sześciu, nie od dziś dnia, komitet wasz zajmował się sprawą wowczas możliwego, później już pewnego zamknięcia granicy. Sześć lat temu wręczyliśmy ministerstwu memoryał, w którym przedstawiliśmy wyczerpujący program działania takiego, iżby zamknięcie granicy jak najmniej stało się szkodliwem dla gospodarstwa szczególniej w wschodniej części kraju. Od roku dopiero wiemy, że na tle tego memoryału postępować możemy, a trzy dni temu odebraliśmy pismo, które, gdybyśmy za niem poszli, obaliłoby wszystko, cośmy 6 lat temu pisali i co rok temu było przyjęte.

I tak nietylko, powtarzam kwoty uzyskane są małe, nietylko, powtarzam, sposób w jaki je dostajemy nie odpowiada nam, bo ja ich za łaskę nie będę uważał, to jest obowiązkiem; ale w użyciu tych kwot napotykamy trudności po trudnościach tak, że czasem człowiek musi powiedzieć: wolałbym się zrzec tej subwencyi.

Weźcie fakt ostatni i powiedzcie z łaski swojej, czy objażdżka zarządzona przez ministerstwo rolnictwa nie przypomina każdemu owych czasów, kiedy to mówiono o Bärenlandzie, o na pół dzikich Polakach, o jakiejś Galicyi... Dać im; ale zarazem posłać kogoś, coby ich nauczył co to jest, co dane, jak tego użyć, bo oni własnym rozumem osądzićby nie potrafili! (Brawo! Brawo!)

Memorjał, sześć lat temu podany, przez Radę ogólną *unanimiter* przyjęty, do członków Towarzystwa rozesłany, i przez nich *unanimiter* przyjęty, jeszcze widać nie wystarczał. Nakazano zwołać ankietę. Ankieta nas obrazić nie mogła, zwłaszcza, gdy do ankiety powołano krajowców, bo nas nigdy nie może obrazić, gdy to, co my mówimy, krajowcom pod sąd oddane będzie. Z radością tedy i z przyjemnością przyjęliśmy wieść o owej ankiecie, i wzięliśmy w obradach jej udział. Ankieta, jak panowie sobie przypomnicie, słowo w słowo z małemi zmianami przyjęła propozycje komitetu, przyjęte przez Radę ogólną i ogólne Zgromadzenie. Wiem, że nietylko operat ankiety poszedł do Wiednia, ale że był dobrze konkomitowany. A pomimo to — nie wystarczył. Trzeba było, aby ktoś *von Draussen* przyjechał i dopiero powiedział, czy to wszystko mądre — a może i niemądre, i trzeba było nasłać delegata, który w kraju nigdy nie był, kraju nie zna, który o całej przeszłości pracy naszej i stosunku do ministerstwa nie wie i nie czytał, i dopiero jak ten odjedzie i powie: *Die Polaken haben weise gesprochen*, dopiero wtedy nam powiedzą: idźcie dalej drogą, którąście obrali!

Niechcę ubliżać osobie pana delegata. Znam go i wiem, że jest powagą w rolnictwie i byłoby mię cieszyło, gdyby był przyjechał wtedy, kiedy Komitet pracował, kiedy Rada ogólna pracowała, albo wreszcie wtedy, kiedy ankieta pracowała, i niejednego ale stu z przyjemnością byłbym powitał, bo im więcej zdań, tem łatwiej dojść do re ultatu, a z drugiej strony my naszego zdania wstydzić się nie myślimy, ani nie mamy powodu. Ale sposób, w jaki delegat został przysłany, ubliża Towarzystwu. Miałem sobie za obowiązek wobec zgromadzenia przeciwko takiemu traktowaniu nas zaprotestować! (Oklaski).

Panowie darują, że zapomniałem wspomnieć o jednej sprawie, chociaż ona mi bardzo na sercu leży, — że reprezentanci Towarzystwa krakowskiego raczyli ze względu, że się traktują ważne kwestye, pomiędzy nas przybyć. Sądzę, że w myśl wszystkich kolegów z wschodniej Galicyi przemówię, jeżeli podziękuję tym Panom za łaskawe przybycie. Gdybyście Panowie pozwolili, ja w waszem imieniu gorąco bym prosił, ażeby prezes krakowskiego Towarzystwa naszym naradom zechciał przewodniczyć.

P. Henryk hr. Wodzicki. Niech się Panowie nie obawiają, abym zbyt wiele czasu zajął moją przemową, jednak czuję się w obowiązku dać Panom wyraz wdzięczności ze strony komitetu krakowskiego, żeście nas zaprosili na zebranie, na którem tak ważne kwestye rozstrygane będą, jak niemniej podziękować za przyjazne słowa wypowiedziane przez Waszego przewodniczącego.

Kto zna kraj, zna zapewne i ważne różnice, jakie zachodzą między wschodnią i zachodnią częścią kraju, — i wynikające ztąd różne zdania i przekonania. Jeżeli pominiemy te różnice w szczegółach, to mogę zapewnić, że w wyższych interesach kraju naszego, zawsze z Wami jedni jesteśmy. Szanujmy te różnice, wypływające z różnego położenia, a jestem przekonany, że na drodze wiodącej do dobra kraju zawsze znajdziemy się razem.

Co do przewodnictwa upraszam aby obradami kierował ten, który Panom z urzędu przewodniczy, i mnie nie odstępował tego miejsca, gdyż jestem zajęty czynnościami sejmowemi.

Ks. Prezes. W każdy razie będę prosił, aby p. prezes raczył obok mnie zająć miejsce.

(Hr. Wodzicki zajmuje miejsce honorowe obok ks. prezesa).

Przystępujemy do porządku dziennego. Na pierwszym punkcie stoi sprawa podniesienia chowu bydła. P. Gross ma głos.

P. Gross. Po przemówieniu ks. Prezesa, który ocenę samej rzeczy i to co robić wypada i wszelkie zażalenia Panom już przedstawił, mało mi pozostaje do powiedzenia. Mam przedstawić sprawę podniesienia chowu bydła. Jestto praca, i jak każda praca ma swoją historyę, bo powoli i ciężko naprzód postępuje tak tak samo jak i podniesienie rolnictwa. A jeśli Panowie w historyi tej pracy bliżej się rozpatrzymy, to znajdziemy dziwną — ale zdaje mi się na pozór tylko dziwną sprzeczność w tem, że dwie gałęzie gospodarstwa, powiedziałbym ścisle z sobą złączone, nie postępują równocześnie. Myślę o uprawie roli w obec chowu bydła. Bydło spożytkowuje produkta polne i dostarcza nawozu — rola zawisłą w uprawie swej i co do nawozu od chowu bydła — a jednak, dziwna, dwie te gałęzie nierówno postępowały.

Jakież przyczyny tego?

Nie wchodzę w dawną naszego kraju i ziem polskich sytuacyę: inne były przyczyny te wtenczas, inne były potrzeby kraju. Później dopiero zmusiła potrzeba, która jest matką rozwoju, oglądnąć się także i na produkta bydlęce.

Do czegoż bydło służy: do roboty, albo do produkcyi mięsa i mleka. Co do bydła roboczego i opasowego, tośmy się słusznie oglądali na te dalsze części, które daleko taniej produkowały bydło robocze i materyał do opasu, i dziś możemy to samo powiedzieć, że w większej części kraju bydło opasowe prawie bezwzględnie, a bydło robocze pewnie w znacznej części z prowincyi wschodniej zyska. Pozostaje nam zatem sama produkcya mleka i pytam się, czy podobieństwem jest, ażeby dla mleka właściciel mógł czynić nakłady. Na żaden sposób! Każdy gospodarz ogląda się za korzyścią — i tu każdy wie, że produkcya mleka nie może się opłacić, jeśli u nas płaci się za garniec w lecie 11, a w zimie 16 do 18 ct. To jest powodem, że się gospodarze tej produkcyi z całą należytością nie oddawali, że uważali krowy jako malum necessarium, wydatki na nie przenosili na konto uzyskanego nawozu. Nadto do wszelkiego złego przyczyniło się i to, że co do produkcyi mleka połączonej z chowem bydła a stanowiącej przed 20 laty jedyną gałęź gospodarstwa, weszła jakaś moda co się

tyczy gatunków. Bydło pozostawione było po największej części paniom — amatorkom i arendarzom, którzy od głowy opłacali pacht na krowy. Jaki ztąd rozultat. Gospodynie wpływały na rasy: w jednem miejscu podobały się holendry czarno-srokate, w drugiem bernery, w trzeciem preferowane były myszate, etc. i ztąd powstały stajnie najrozmaitszych ras, wedle humoru pojedyńczych osób. Utrzymanie krów takich kilkunastu koło dworu było bardzo dobre: krowy bawiły oko, pokazywano je. Ale z drugiej strony tam, gdzie był pachciarz opłacający od głowy, i przymuszający właściciela do najgorszego utrzymywania bydła, tam stan był najnędzniejszy. I tak stało się, że gałęź i ta gospodarstwa wcale niepostąpiła. Ale arystoteleska potrzeba jest matką rozwoju — a nadeszła ona z drugiej hemisfery, z Ameryki, która konkurencyą swego zboża sprawiła to, że gospodarstwo nasze, przy czystej produkcyi zboża utrzymać się nie może, że musimy rzucić się do innej produkcyi, czy to do produkcyi mięsa czy innego rodzaju rolniczej produkcyi. Ta konieczność wisi jak miecz Damoklesa nad nami. Drugi przymus był trochę przykrzejszy, — przymus na nas, pochodzący od rządu dla dobra innych prowincyj Austryi, bez względu czy to dobro jest dla nas złem czy nie. Oto wchodzi w życie ustawa o zamknięciu granicy wydana bez uwzględnienia żądań naszej delegacyi, która to ustawa powiada, że bydło sprowadzane dotąd na opas i robotę z Rossyi musimy produkować u siebie, — i tym sposobem zmusza nas Rząd do zmiany naszego gospodarstwa.

Pojmuję, że ta zmiana była potrzebną, że może być uskutecznioną, ale nigdy nie pojmę, aby była możliwą tak dorywczo — i to przy pomocy 50.000 złr. ze strony rządu!

Jestem zdania że tylko praca nasza, czynność wspólna wszystkich gospodarzy może z tego kataklizmu nas wybawić. Słyszałem od delegata rządu, że jest tego przekonania, iż ogromna klęska z tego powodu na wschodnią Galicyę spaść musi, że Wiedeń mięso może mieć będzie, ale to pewna, że gospodarze wschodniej Galicyi szkodę mieć muszą.

Otóż chodzi oto, abyśmy ustanowili stałe normy, według których postępować chcemy wspólnie, oparci na własnych siłach. Fundusze z Wiednia przysłane nie są dostateczne, i nie zastąpią ciężkiej potrzebnej pracy naszej.

Ale musimy postawić sobie system stały, i od niego ani na krok nie odstąpić — bo to jest największą wadą naszą, że przez kilka lat prowadzimy jakąś myśl, a potem nagle jakąś myśl lepszą mieć chcemy i zrywamy zupełnie z utartym trybem. Owóż niech będzie program stały i wytrwale przeprowadzany—krytyka niech później nastąpi. Taki program stawia komitet Towarzystwa. Szan. kolega Pańkowski przedstawi, co komitet w tym względzie działać zamierza — ja kończę prośbą, abyście stałem trzymaniem się tego programu czynność komitetu waszego poprzeć zechcieli. (Brawo).

Sprawozdawca p. Pańkowski. Po wywodach p. Grossa niepozostaje mi, jak pokrótce zastanowić się nad sprawą podniesienia chowu bydła rogatego. Środki zalecane przez komitet są Panom znane, gdyż publikowane były tak w fachowem piśmie Rolnik, jak i w osobnej odbitce pod tyt. Memoryału wysłanego przed 6 laty do ministerstwa rolnictwa.

Słuszną była uwaga p. Grossa, że doraźne zamknięcie granicy ciężko dotknie większe gospodarstwa zwłaszcza w wschodniej części kraju. Pozwolę sobie zwrócić uwagę na chwilę podobną do dzisiejszej, kiedy to w przewidywaniu tej ewentualności oświadczyliśmy się za tem, dlatego głównie, aby kilkoma laty naprzód zrobić przygotowania na przyjęcie tej epoki, która na dziś zakoczyła niespodziewanie. Zgromadzenie Towarzystwa uchwaliło w sali gmachu Ossolińskich, że zamknięcie granicy będzie pożądane, jeśli 5 lat naprzód jako takie postanowione zostanie, i jeśli na ten 5 letni okres przejściowy będą udzielane stosowne dotacye z funduszów państwowych do stosownego przez komitet użycia a to na środki podniesienia chowu bydła, które to środki uznano i zatwierdzono jako słuszne na kilkakrotnych zgromadzeniach i na ankiecie przeszłorocznej.

Dowodzić nie potrzebuję, że gdyby nawet znaczna liczba gospodarstw większych zajęła się produkcyą bydła roboczego albo rzeźnego — to produkcya ta będzie o wiele niewystarczająca potrzebom kraju w tych właśnie kierunkach. Dziś, kiedy chów bydła u nas podupadł, przecież zasilamy się czy to w woły robocze czy to w materyał dla stajeń opasowych przy gorzelniach, materyałem wyprodukowanym przez małego gospodarza. I tak pozostać musi. Czyż mogła być przeto słuszniejsza myśl jak ta, aby oddziaływać na podniesienie chowu bydła mniejszych gospodarstw, jeśli gospodarstwa większe mają mieć zapas materyału potrzebnego dla stajen opasowych — a targi zagraniczne potrzebną ilośc wołów rzeźnych?

Przy tej zasadzie komitet stoi niewzruszenie — i w niej podniósł zaprowadzenie — obór zarodowych Albowiem chów bydła rogatego był źle pojmowany przez ogół hodowców. Bardzo wielu niemając dostatecznego przeświadczenia o kierunku, jakiby dla pewnej miejscowości najlepiej odpowiadał, często bez należytego pojęcia o odmiennych na pozór mało znaczących a przecież tak ważnych wymaganiach co do różnych odcieni i ras, kierowało się raczej modą i chowali rasy najrozmaitsze, krzyżowali najsprzeczniejsze — i nic dziwnego, że grube kapitały zostały tą drogą zmarnowane dla tego, że bydło nie odpowiadało miejscowości, albo że utrzymanie i prowadzenie ras chybiło.

Komitet mając doświadczenia z okolic, gdzie (nieliczne wprawdzie) od lat 8 stacye utrzymywane były, przyszedł do przekonania o potrzebie zaprowadzenie obór zarodowych, których zadaniem jednak niema być produkcya stadników dla użytku gmin. Bynajmniej, a to dlatego, że zaprowadzanie ras pełnej krwi i pół krwi, ras więcej wymagających, stosunkom gospodarstw małych w zupełności nie odpowiada.

Może to być tylko w pewnych miejscowościach i okolicach, w strefach odpowiednich, gdzie zresztą chów bydła jest staranny; tam komitet może dostarczać po niskich stosunkowo cenach buhajów pełnej krwi dla tych ras, które komitet w porozumieniu z komisyą lokalną oddziałową uzna jako w tych miejscowościach możliwe i odpowiednie.

Tam dopiero jest źródło produkcyi buhajów pół albo i mniej jak pół krwi, ale po rasach odpowiednich okolicznym stosunkom, które to buhaje miałyby się rozejść na stacye do użytku gmin.

Naturalna, że produkcya stadników pełnej krwi dla zasilenia obór średnich gospodarstw, któreby produkcyą stadników dla gmin zająć się miały, koniecznie wymaga pewnego czasu, — najkrócej oznaczając — 3—4 lat.

Tu zaś pozwolę sobie pokrótce nadmienić, że wychodzimy z tej zasady, że nie rasa stanowi o wartości zwierzęcia, ale sposób żywienia i pielęgnowania, — co potwierdzają wszechstronne doświadczenia, przez przeprowadzenie bydła z lepszego w gorsze, albo z gorszego w lepsze, — t. j: że albo rasa się podnosi albo upada przez krzyżowanie.

Tak samo buhaje niepełnej krwi ras odpowiednich stosunkom pewnej strefy mają na celu wprowadzenie dobrej budowy, i tej cząstki krwi lepszej, która w danych stosunkach zdola jeszcze ożyć pod warunkami, w których rasa czysta ostać się nie może. Jeśli ta cząstka krwi się nie ostanie pod wpływem lepszych starań, to niema nadziei,

ażeby krew czysta utrzymać się mogła. Dlatego droga ta obrana została przez komitet jako wiodąca wprost do celu.

Jakkolwiek niedostateczne będą fundusze, które po długoletniem oczekiwaniu dostały się komitetowi w udziale do zużytkowania w tym kierunku, to jednak stara się komitet natychmiast, po myśli zasad wytkniętych zużytkować je, o ile podniesione zostaną, zaraz jeszcze w tym roku.

W tym celu na ostatnich zebraniach swych powziął uchwały, że w tym roku mają być zaprowadzone stacye dla użytku gmin i to w liczbie 245, czyli powiększyć liczbę istniejących 94 o 151 w obrębie rozmaitych Oddziałów Towarzystwa; że w roku następnym ma się dojść do liczby 400, a po dwu latach do 600; równocześnie ma się przystąpić do zaprowadzania obór zarodowych, i w tym celu przeznacza subwencyę 20.000 złr. na 10 obór zarodowych.

Zapewne, maluczka to suma, ale wedle stawu grobla; komitet wychodził z zasady, żeby pewne okolice pobudził do większej działalności — nie mówię Oddziały, które dały dowody zapobiegliwości, — ale gospodarzy tych okolic większych i mniejszych, których obory byłyby niejako ogniskami, zkądby się doświadczenia na polu hodowli, uprawy roślin pastewnych i. t. d. na wszystkie strony rozchodzić mogły.

W szczególności przeznaczył Komitet największą część funduszów na wyszukanie i utrzymanie tych odcieni bydła krajowego jeszcze istniejących, którym w najbliższym czasie groziłaby zupełna zagłada i zniknięcie.

Bydło krajowe, o ile wyszukanie i złożenie zeń obór zarodowych możliwem się okaże, najwięcej doznało uwzględnienia; bo na 10 obór zarodowych 4 mają powstać z bydła krajowego nizinnego i podgórskiego. Reszta, przeznaczona na 6 obór każda po 2000 złr. z opustem 50$_0$/°, z uwzględnieniem drugich 2000 złr. które właściciel sam musi dodać, dla ras obcego pochodzenia górskiego.

Tutaj zwrócono uwagę na bydło kulenderskie, rasę, która w obec zamknięcia granicy dla bydła stepowego, zarazem dostarczy materyału więcej przysposobnionego do opasu, a pozostawiło już ślady w rozmaitych miejscach nietylko na bydle większych i średnich gospodarstw, ale na ogóle bydła gospodarstw włościańskich.

Jakiego rodzaju, jakiej kwalifikacyi i użytku są po większej części, z bardzo małymi wyjątkami zwierzęta spłodzone buhajami holenderskimi na naszych niedorosłych krówkach — tego opisywać nie potrzebuję. Kontury wysokonożne, kościste nie kwalifikujące się do użytku — są znane.

Ponieważ niepodobieństwem jest, odstąpić od kierunku obranego w wielu miejscach przez hodowców większych, produkcyi bydła nizinnego pół krwi i od razu przejść do innego kierunku, posługiwać się innym typem bydła górskiego, dlatego Komitet oświadczył się za bydłem wschodnio fryzyjskiem w niektórych miejscowościach, które będzie stanowiło po pewnej części przejście do rasy więcej kościstego, lepiej na nogach osadzonego, do roboty i produkcyi mięsa kwalifikującego się bydła.

Trudno bezwzględnie i absolutnie wszystkie okolice jedną i tą samą odmianą zaopatrywać, bo zachodzą pod tym względem rozmaite wymagania i odmienne warunki, dlatego Komitet proponuje obok Bernerów, Pinzgauerów i obok bydła krajowego Ayrshiry, polegając wtym względzie nietylko na zdaniu własnem, ale i na nadesłanem przez Oddziały.

Komitet postępować zamierza z ograniczeniem co do rozmaitości bydła, w miarę jak fundusze na przyszłości pozwolą. Już z zastrzeżenia przedłożonego Ministerstwu rolnictwa w osobnem przedstawieniu wypływa, że kwota, którą Komitet na ten rok proponował i te uzyskane nędzne 50.000 zł. nie wystarczają do osiągnięcia skutków, jakie osiągnąć pragnie. Jeśli przejmiemy tedy liczbę 600 stacyi do jakich po 2 latach dojść mamy, to będzie to zaledwie 5 albo 10 nawet częścią rzeczywistej potrzeby gmin, zwłaszcza, że w miarę powiększającej się liczby stacyi w pojedynczych okręgach także i większe będą zgłoszenia z tych okolic, w których działalność Komitetu dotychczas dla braku środków materyalnych rozwinąć się nie mogła.

Komitet niepominął i tych części kraju, które mają prawo do opieki przy pomocy funduszów subwencyjnych zarówno z temi, w których już działalność pożyteczna przez rozwinięcie inicyatywy w kierunku podniesienia chowu bydła rogatego dotąd skonstatowaną została. Że niektóre Oddziały Towarzystwa więcej skorzystają z subwencyi jak inne, to jest bardzo naturalnym wypływem warunków, w których użycie większych funduszow możliwem się okaże. Pocieszającym jest jednak objaw, że z każdym rokiem budzi się życie w coraz dalszych zakątkach kraju. Uchwalono też w komitecie przeznaczyć na Żydaczowskie, Stryjskie, Rawskie, Tłumackie, które jako Oddziały nie są zastąpione, pewne fundusze za pośrednictwem delegatów ad hoc powołanych, aby tam założyć przynajmniej pojedyncze stacye dla użytku gmin.

Co do szczegółowego rozmieszczenia obór zarodowych pod względem ras, rokowania nie są jeszcze skończone, Komitet projektuje następujący podział:

Bernery w Sanockiem, Pinzgauery w Przemyskiem, Kuhlendery w Żółkiewskiem ewentualnie Brodzkiem, gdzie jest też bydło krajowe, wschodnio-fryzyjskie bydło w obrębie Oddziału brodzkiego a nawet przemyskiego.

Bydło krajowe zaś: w Łańcuckiem i Jarosławskiem, względnie Stanisławowskiem, gdzie także przyjdą Bernery.

Ks. Prezes otwiera dyskusyę nad przedstawionym przez sprawozdawcę przedmiotem.

Pierwszy zabiera głos:

P. Karol Langie: Z przyjemnością wysłuchaliśmy sprawozdania p. referenta, i sądzę, że wszyscy zgadzamy się na to, że 50000 zł. subwencyi dla Galicyi wschodniej jest bardzo a bardzo mało. Ale i my (Komitet krakowski), nie lepiej uposażeni, bo nam na ten rok obiecano 11000 zł.! Na szczegółowy program użycia subwencyi otrzymaliśmy po dwu latach dopiero teraz odpowiedź, że nam ją dadzą, jeśli podamy do końca października relacyę, jak myślimy postępować. A więc znowu musimy powtarzać podane już szczegóły co do utworzenia stacyj po gminach. Subwencyę na utworzenie obór zarodowych przez lat pięć nam odmawiano stale uzasadnianiem, że nam takowych nie potrzeba, dostajemy zaś subwencye tylko na rozmieszczenie buhajów.

Bardzo słuszną jest uwaga, że przedewszystkiem musimy ratować bydło krajowe, które mimo zaniedbania, nie stadami, ale gniazdami jeszcze się w kraju znajduje.

W r. 1872 polecił mi minister rolnictwa, abym objechał zachodnią część kraju i wykazał, czy są gniazda bydła krajowego zasługujące na podniesienie. Uczyniłem to i znalazłem w okolicach Leżajska i Sieniawy bydło przypominające pochodzenie od bydła Żuławskiego, które jak doszedłem, wprowadził tam jenerał ziem podolskich, gdy przemieszkiwał w Sieniawie. Z tąd okazuje się jak ważny wpływ wywierają majątki większe na chów bydła u włościan, kiedy u nich, bez należytej opieki, ślady tego bydła się zachowały i dlatego Komitet postanowił zakupić dla tamtych okolic kilka sztuk bydła Żuławskiego i oddać w opiekę większych majątków i tak utrzymać to gniazdo.

Drugie gniazdo jest w puszczy Sandomierskiej od Kolbuszowy po Nisko; bydełko sarnowate, nędzne, na wysokich nogach, bo po brzuch brodzące w ługach. Próbowano przesiedlić je w lepsze warunki, ale się nieudało. Jestto

bydło w ogóle nie zasługujące na utrzymanie i uszlachetnienie, Komitet jednak zważając, że bydło to tam się utrzymuje, postanowił starać się aby je dobrem pielęgnowaniem ulepszyć.

Jest gniazdo bardzo dobrego bydła pociągowego i opasowego w okolicy Niebylca; jest bydło siwawe w okolicach Sanoka; koło Nowego Targu w górach jest bydło bułeczkowatej barwy: te wszystkie gniazda wypadnie utrzymać. W okolicach Muszyny jest bydło przypominające rasę Ayshire; ma jej przymioty: jest mleczne i odznacza się czystością rysów, pomimimo że pielęgnowanie jest niedostateczne.

Komitet krakowski biorąc te gniazda w opiekę, nieznalazszy jednak nigdzie w ludzie ochoty dla rozmieszczania stacyi buhajów po gospodarstwach mniejszych, postanowił umieszczać buhaje w dworach z obowiązkiem przypuszczania do krów włościańskich.

Tak więc widzicie Panowie że idziemy w tym samym kierunku, co Komitet tutejszy. Pozwolę sobie jeszcze zapytać, czy nie byłoby korzystnem, ażeby, gdy się przystąpi do działania, z obu Towarzystw złożyć jakąś komisyę wspólną, ażeby iść ręka w rękę, (brawo) ażeby tam, gdy się okaże brak pewnego gatunku bydła wzajemnie się zasilać. To były myśli naszego Komitetu i te Panom przedstawiłem. (Oklaski i Brawa).

P. Bittner. Chciałem prosić p. Sprawozdawcę, aby wyjaśnił dlaczego w szeregu ras wymienionych, nie znajdùje się rasa Szwyc i dlaczego zostały przyjęte Kuhlendery. Rasa Szwyc jest w kraju bardzo rozpowszechnioną, podczas gdy Kuhlendery, chociaż o tej rasie bardzo pochlebnie się wyrażają, niesą jeszcze ustalone. Oddział rohatyński własnemi funduszami założył u siebie obory zarodowe i z polecenie rady przeprowadził korespondencyę z p. Noelem po wystawie Ułaszkowieckiej. Z wyczerpującej odpowiedzi p. Noela wypadło, że to bydło jest do polecenia, ale w innych stosunkach, a nadto jest ono jeszcze nieustalone, bo przychodzą częste Rückschlagi. Dlatego chów jego nam się nieopłaci: nietrzymane w bardzo ciepłych stajniach wygląda daleko gorzej niż bydło rasowe i marnieje.

Referent p. Pańkowski. W odpowiedzi na interpelacyę muszę nadmienić, że fundusze są niewystarczające. Nie byliśmy w tem położeniu, ażeby uważać stacye jako główną dźwignię hodowli bydła włościańskiego. Odmówiliśmy 50 stacyom, które mogłyby powstać, gdyby były fundusze potrzebne na utrzymanie stacyj. To samo stosuje się do obór zarodowych. Niepodobieństwem jest, ażeby z 20000 zł. w założyć się mających 10 oborach wszystkie rasy znaleźć mogły uwzględnienie.

Nie możemy funduszów jakie mamy, od razu w pierwszym rzędzie na chów bydła poświęcić. W miarę tylko i z uwzględnieniem doświadczeń praktycznych możemy popierać te rasy, które znalazły już większe rozpowszechnienie i dają dowody użyteczności.

Komitet zresztą proponuje także i rasę Szwyc, jakkolwiek nie oddaje jej pierwszeństwa przed rasą berneńską, a w tym względzie polegał na zdaniu doświadczonych hodowców.

Co do Kuhlendrów zaleca je tam, gdzie usiłowania około podniesienia chowu bydła są widoczne, w obrębie Oddziału żółkiewskiego, w miejsce szwaycerów, które tam zostały wprowadzone, a których tam Komitet zalecać nie może dla braku pastwisk odpowiednich i większych wymagań, a mniejszej użyteczności tej ras.. W Węgrzech, gdzie stosunki klimatyczne daleko mniej korzystne, utrzymuje się bardzo dobrze bydło Kuhlandzkie, użyteczne do produkcyi mleka tudzież jako robocze i opasowe.

Co do cennych uwag szan. członka Komitetu krakowskiego, to potwierdzają one zupełnie zapatrywanie nasze o potrzebie zajęcia się przedewszystkiem podniesieniem niezaginionych jeszcze gatunków bydła krajowego. Mogę zapewnić szan. mowcę, że usiłowania Towarzystwa lwowskiego nie ustaną w tym kierunku.

Br. Romaszkan. Chcąc podnieść chów bydła naszego musimy zbadać jego wady. Mnie się zdaje, że główną wadą ich jest stosunek jaki zachodzi między ilością bydła a obszarem kraju. Stosunek ten, przy **13 milionach** morgów ziemi produktywnej z czego przypada **6300000** morgów na ziemię orną a **1300000** na pastwiska i przy 2000000 sztukach bydła wielkiego przedstawia się tak, że na $3^1/_5$ morga przypada 1 sztuka bydła. Stosunek ten jest niekorzystny, a co najmniej powiedzieć można, ilość bydła jest zupełnia wystarczającą.

(Pp. Gross i Krukowiecki proszą o głos).

Musimy się tedy starać nie o powiększen e ilości bydła, ale o ulepszenie jego, tak ażeby można osiągnąć większą produkcyę mleka i mięsa.

Sądzę dalej, że Komitet nam za wiele ras proponuje; aż sześć i to tak, że czasem w jednej okolicy mają być cztery rozmaite rasy. Jabym mniemał, że kraj możnaby podzielić na większe okręgi pod tym względem i co najwięcej we wschodniej wziąść dwie albo trzy rasy, bo inaczej namnoży się ogromna mięszanina. Głównie zaś sprzeciwiałbym się rasie Ayrshire. Wielu hodowców ją wprowadziło, to prawda, ale z tych znowu bardzo wielu ją skasowało jako bardzo trudną do utrzymania. Wedle mego zdania możnaby tę rasę daleko lepiej zastąpić Kuhlenderami albo jeszcze lepiej Pinzgauerami.

P. Brykczyński. Komitet, jak widać ze sprawozdania, starał się ile możności uwzględnić wszystkie w sprawie podniesienia chowu bydła wyrażone życzenia i zapatrywania, tak że dziś do projektu Komitetu prawie nic ani dać, ani mu ująć nie można. Jednobym tylko podniósł z mej strony, a to, aby Komitet na rok przyszły starał się wyjednać od wys. Rządu jakąś kwotę pieniężną odpowiedzią faktycznej potrzebie. I mam nadzieję, że podróż p. Heckego będzie może w tym kierunku pożyteczną. P. Hecke musiał nabrać przekonania, że subwencya przeznaczona na podniesienie chowu bydła jest, że się tak wyrażę, śmieszną. Bo cóż znaczą 50000 zł. w chwili, kiedy niebawem ma być granica zamkniętą, a gorzelnie nasze na największe narażone są straty.

Pytam się Panów, czy to nie jest tak dziwne, że tylko zdumiewać się przychodzi, jak mogło Ministerstwo coś podobnego zaakceptować! (Brawo). Ojcowska pieczołowitość Rządu doprowadziła do tego, że z przemysłu naszego widzimy tylko ruiny i tylko jedna gałęź nam pozostała tj. gorzelnictwo.

Ministerstwo, które wysełа delegata, ażeby badać stosunki rolnicze, czyż może mieć sumienie, raptem ten ostatni przemysł zarzynać? (Brawo). My wszelkich obowiązków względem Rządu dopełniamy, wiemy że dla ogólnego interesu monarchii potrzeba zamknięcia granicy; delegaci nasi chociaż są przeświadczeni, że to będzie krok zabójczy, wotowali za tem, a my za położenie naszych interesów na drugim planie, dostaliśmy 50000 zł.! Dlatego Komitet powinien wystąpić stanowczo i wszelkimi możliwymi środkami starać się o uzyskanie subwencyi odpowiedniej na podniesienie chowu bydła. (Liczne brawa).

P. Gross. Weteran wpracy około podniesienia rolnictwa podniósł tu serdeczną myśl połączenia się obu Towarzystw naszych w wspólnej dążności. Mnie się zdaje że wszyscy tę myśl jaknajchętniej przyjmujemy i Komitet

nasz weźmie ją pod rozwagę i zaprosi Panów, abyśmy w jednym postępowali kierunku.

Drugi przedmiot podniesiony tu przez Br. Romaszkana tyczy się zaprowadzenia obór zarodowych. Otrzymawszy dziś statystykę rolniczą, wydaną przez Wydział krajowy, widzę z niej, że jedna sztuka bydła przypada na jeden morg mniejszej własności. Ilość zatem jest za wielka a to kosztem jakości. Gdyby tak było, iżby 1 sztuka przypadała na 3 morgi, jakto wyliczył br. Romaszkan, wtedy bydło nasze całkiem inaczejby wyglądało.

Tu niechodzi o jakieś poprawy ras, reformę widziałbym w redukcyi ilości i tu znalazłbym tę właściwą poprawę, jakiej nam potrzeba. Albowiem, jeżeli ludzie mający morg albo dwa morgi gruntu. utrzymują dwie i trzy sztuki bydła, to naturalna, że podniesienie chowu bydła jest niemożliwe.

P. Brykczynskiemu muszę odpowiedzieć, że nie możemy przewindykować tego, co zaszło wskutek uchwały Rady Państwa. Możemy tylko usilnie żądać, aby Rząd, jeśli zamyka granicę, był konsekwentnym i dla Wiednia granicy nieotwierał (huczne brawa). A to się w tej chwili dzieje: deputacya wiedeńska udaje się do Ministra z skargą na drożyznę, a Rząd otwiera granicę i wpuszcza 6000 sztuk bydła zanieczyszczonego i zarażonego do kraju! Tak robić nie można! albo — albo! (Oklaski). Inaczej jesteśmy na łup wystawieni. (Brawo). Dlatego stawiam rezolucyę:

Zgromadzenie uchwali: Wyrazić Ministerstwu że rozporządzenia w ostatnim czasie, naruszając zamknięcie granicy dla bydła stepowego, zagrażają interesowi kraju. (Brawo).

P. hr. Krukowiecki uważa 50000 zł. dane, za jałmużnę dla kraju, którejby właściwie nie należało przyjąć, a nie za pomoc od Rządu i wypowiada przypuszczenie, że radca Hecke nic nie zrobi dla kraju tak jak ongi radca Maresch, który nas uczył, jak kasy zaliczkowe urządzać. Mowca wyraża uznanie Komitetowi za to, że zrobił wszystko co było możliwem, obawia się jednak, że 2000 zł. na oborę zarodową będzie kwotą bardzo niedostateczną, sumą, która może być wyłożoną daremnie i bez pożytku.

P. Ostaszewski zwraca uwagę, że bydło holenderskie nie nadaje się do chowu w kraju naszym. Mowca przytacza na potwierdzenie tego zdanie p. Chłapowskiego który wykazał mu, że utrzymanie tego bydła połączone jest z wielkiemi bardzo kosztami.

P. Gniewosz Włodzimierz wzywa Zgromadzenie do uroczystego poparcia przemówienia ks. Sapiehy i położenia nacisku na to, że Rząd ma obowiązek uwzględniania przedstawień Komitetu jako reprezentanta Towarzystwa.

P. Abrahamowicz. Walka reprezentacyi interesów rolnictwa, z reprezentacyą ogólnych interesów państwa istniała w Radzie państwa od r. 1878. Przynajmniej większość Rady państwa nieumiała, czy nie chciała jasno zdać sobie sprawy, że podniesienie rolnictwa jest jednym z pierwszych warunków rozwoju austryackiego państwa. Wiadomo jak ówczesny referent Giskra odpowiedział na żądanie Ministerstwa rolnictwa o subwencye, wiadomo, że za Ministerstwa Mannsfelda, kiedy formułowano żądania do Rządu, odebrano odpowiedź znacząca tyle, co nic. Inaczej mają się rzeczy w chwili obecnej. Rząd dzisiejszy postawił sobie za zadanie podnieść stosunki ekonomiczne i ma bardzo wielkie trudności do zwalczenia. Słuszne są niezawodnie utyskiwania, że kwota 50.000 złr. dla Galicyi wschodniej w chwili zamknięcia granicy jest niedostateczna, ale raczcie zapytać Panowie, ile dostały inne prowincye, i raczcie zapytać o imię referenta komisyi budżetowej, a może przekonacie się, że ażeby dostać więcej, trzeba się może i więcej starać.

Przejdę na wizytę p. Heckego. Sądzę że nie został wysłany na to, aby czynił wnioski szkodliwe krajowi, ale owszem aby dopomógł Ministerstwu do jakiejś działalności pozytywnej; misya jego może jednostronnie została przedstawioną, ale myślę, że jeżeli p. Hecke przypatrywał się hodowli bydła w Galicyi, to może jedynie dlatego, że polecono mu zwrócić szczególną uwagę na stosunek produkcyi paszy, kulturę łąk i pastwisk. Jeźli weźmiemy na uwagę, że równocześnie pojawiły się projekta rządowe, dążące do uzyskania pomocy od Rządu dla małych właścicieli i równocześnie prawie wysłano delegata dla zbadania kultury łąk i pastwik, to może przyjdziemy do przekonania, że istnieje między temi dwoma faktami pewna łączność. Pozwolę sobie mniemać, że podróż p. Heckego wyda owoce później, dziś przyjmujemy ją jako dobrą chęć, która może da nam rezultat, że chęci odpowiedzą czynom.

O ile zauważałem, niebyło opozycyi przeciw zdaniu przedstawionemu przez sprawodawcę imieniem Komitetu, a które to zdanie Komitet Towarzystwa galicyjskiego reprezentuje systematycznie i ciągle od lat kilku. Niewiadomo mi jednak, czy w sprawozdaniu przedłożonem znajdują się pozytywne wnioski, a pragnąłbym, aby z tego Zgromadzenia wyszły uchwały, któreby popierały działania Komitetu nietylko na wewnątrz ale i na zewnątrz. W roku zeszłym ankieta zwołana przez Namiestnictwo w sprawie chowu bydła i podniesienia kultury łąk po wyczerpującej dyskusyi przyjęła uchwały, które jako zdanie rzeczoznawców powinne sądzę zmienić się w uchwały walnego Zgromadzenia, nietylko członków Towarzystwa galicyjskiego ale i krakowskiego. Dlatego pozwolę sobie uchwały ankiety podnieść i prosić, aby przewodniczący poddał je pod dyskusyę szan. Panów. Uchwały te brzmią (czyta). *)

P. Brykczyński. Czuję się w obowiązku odpowiedzieć p. Abrahamowiczowi, który twierdził, jakobym zanadto pessymistycznie zapatrywał się na sposób traktowania kwestyi przez Rząd, i powiedział, że dawniej Ministerstwo dawało 10.000, obecnie daje 50.000, i że w tej mierze jest postęp pewien widoczny. Otóż mnie się zdaje, że nie możemy tu mówić o subwencyi jako o łasce, ale jako o obowiąku Rządu, i dla tego nie możemy z zadowoleniem przyjąć choćby w stosunku do dawniejszych większej subwencyi, skoro i ta większa nie odpowiada wcale potrzebom kraju.

Wzmiankował też p Abrahamowicz, że wysokość subwencyi zawisła od sposobu starania się. Jestem przekonany, że Komitet nasz, który tak gorliwie interesami rolnictwa krajowego się zajmuje, nie zaniedbał żadnych stosownych kroków w celu starania się o odpowiedną subwencyę.

Co do podróży p. Heckego, to można się na nią rozmaicie zapatrywać. Wedle mego zdania, jeźli Ministerstwo miało dobro kraju na celu, powinno go było przysłać w misyi otwartej Tymczasem o właściwej misyi p. H. nic nie wiemy. Ministerstwo powinno było zawiadomić Komitet o celu podróży, wezwać do udzielenia pomocy i wskazówek jako nieobeznanemu z stosunkami kraju. W najlepszym razie p. Hecke może oznajmić Minister-

*) Uchwały te znajdują się dosłownie między wnioskami uchwalonymi na niniejszem posiedzeniu przy końcu: dlatego ich tutaj nie powtarzamy.

stwu, że zobaczył kraj zniszczony, zubożały, nie przez nasze niedbalstwo, ale wskutek 100letniego braku opieki, pod systemem zniszczenia.

Hr. Męciński. Pozwolę sobie zrobić kilka uwag nad sprawozdaniem i nad dyskusyą, dotychczas przeprowadzoną.

Przedewszystkiem nie mógłbym się zgodzić na konkluzje szan. sprawozdawcy, lecz podzieliłbym zdanie p. Romaszkana, oparte na znajomości kraju, i cyfrach którym na nieszczęście, oponować nie można. Mamy dość i aż za wiele ras i bydła, i to jest przyczyną, że bydło jest nie dobre. Tu ma się rzecz tak samo jak co do koni. Przed 30 laty można było jeszcze spotkać dobrą czwórkę, którą jechał szlachcic, chociaż nie mieliśmy wyścigów i t. p. Dziś mamy to wszystko, ale koni nie mamy (brawo). Boję się, abyśmy z bydłem nie doszli do podobnych rezultatów.

Dalej zdaje mi się, że ograniczając się tylko na zakładaniu obór zarodowych do niczego nie doprowadzimy. Nie chodzi tu w pierwszym rzędzie o rasy, bo tych mamy aż zanadto, ani o ilość bydła, ale chodzi o poprawę jakości. I pod tym względem przedewszystkiem zdaniem mojem należy więcej baczyć na pożywienie bydła. Gdyby wieśniak karmił ciele trzy miesiące mlekiem, a nie dał go dziecku, nie zaniósł na targ lub nie zrobił zeń żuru, a dał cielęciu, itp. bydło krajowe wyglądałoby całkiem inaczej.

Skutecznie w tym kierunku możnaby działać przez staranie się u Rządu o premiowanie cieląt 4 miesięcznych i jałownika.

Co do skarg na zamknięcie granicy, to przyznając, że w istocie przyjdzie nam chów bydła ciężko, jednemu tylko zaprzeczyć muszę, jakoby to na nas spadło niespodzianie. Od lat dziesięciu mówimy w kraju o tem, piszemy, obradujemy; dziś zamknięcie graniy będzie wprawdzie chwilowo przeciw naszym interesom, ale trzeba rzeczy brać tak jak są: będziemy mieli granicę od bydła zamkniętą, a to jest najkorzystniejsze dla nas cło ochronne.

P. Augustynowicz. Ponieważ podniesiono tu skargi na Ministeryum, to muszę zauważyć, że Ministeryum nieda pieniędzy, jeżli Rada państwa nie uchwali. Do Ministerstwa możemy mieć tylko pretensyę za stosunek, w jakim nam wymierza subwencye. Co do podróży p Heckego, to ja się jej nie obawiam. P. Hecke widział tyle złego, że jeżeli ma sumienie, nie może inaczej powiedzieć jak tylko, że kraj jest zaniedbany i potrzebuje dużo uwagi i troskliwości ze strony Rządu.

X. Sapieha. (zdaje przewodnictwo) Jako jeden z autorów memoryału muszę odpowiedzieć dwom mowcom ; p. br. Romaszkanowi i hr. Męcińskiemu. Muszę najprzód powiedzieć, że Bernery, Pinzgauery i Kuhlendery nie są trzemą w scisłem tego słowa znaczeniu, odrębnemi rasami, i tu powołam się na p. Heckego, który zapewnie się na tem rozumie, a który powiedział: Meiner Ansicht noch ist es eine Gattung unter drei Formen in das Land eingefürt.

Lecz nie poszliśmy z Bernerami wszędzie, ponieważ to co Komitet robił, było rezultatem pracy panów z Oddziałów. W okolice tłuste, zamożne w paszę, z Bernerami pójść można, a szkoda z mniej rozwiniętą, mniej dobrą rasą Pinzgau, w podgórskie znowu lepiej pójść z Pinzgauerami, jak z Bernerami, wreszcie w takie okolice jak Żółkiewskie, warto pójść z Kuhlendrami.

P. Romaszkan zaczepił rasy krajowe. Proszę na wózek ze mną a zobaczymy, że są w kraju dwie rasy, oprócz podolskiego bydła stepowego, tak się różniące i tak w pamięci zostające, że nikt mi nie potrafi zbić twierdzenie, że to są rasy krajowe, ale zaniedbane, które jednak w krótkim czasie podnieść można, i które staną mogą jako rasy krajowe. Dyskusya, czy warto ratować rasy krajowe, czy nie substytuować rasami z zagranicy, na moją korzyść wypaść powinna. Łatwiej bowiem przyjść do podniesienia ras już istniejących, jak aklimatyzować nowe, że dla kraju z centami i reńskiemi rachuje się, łatwiej podnieść rasę krajową, jak zastąpić ją nową

Wobec niesłychanej miszkulancyi ras, jak ją dobrze skreślił p. Hecke: Eine grenzenlose Confessionslosigkeit in der Viehzucht, cóż nam robić należy? Oto zobaczyć, która rasa w kraju dobrze się jeszcze utrzymała, odszukać najbardziej do niej zbliżoną, tę tam dać, i ułatwić hodowcy dojście do czegoś co ma jakiś charakter. Gdzie zastaliśmy zatem ślady Bernerów tam idziemy z Bernerami i t. p.

Co do rozmieszczenia obór, to kto Galicyę zna ten wie, że nie można jej podzielić liniami geograficznie na strefy, ale trzeba w rozmaite okolice, często co dwie mile obok siebie położone, iść z rozmaitemi rasami.

Co do kwestyi zamknięcia granicy, powiedział pan hrabia Męciński, żeśmy o tem dawno wiedzieli. Otóż mam zaszczyt oświadczyć, żeśmy o tem nie wiedzieli. Ja byłem członkiem komisyi Izby Wyższej, i dopiero na trzy dni przed pierwszem posiedzeniem dowiedzieliśmy się o tem. My musimy iść na pewniaka, a nie na jakieś ewentualności, które mogą zajść albo nie mogą.

P. Męciński twierdzi, że to jest w naszym interesie, słusznie; ale i mamy słuszność, jeżeli się skarzymy, bo sposób w jaki rzecz przeprowadzono jest złym, szkodliwym, dla nas zabójczym. Jest on zastosowany do sznycli wiedeńskich, ale nie do potrzeb naszego kraju (oklaski.)

(X. Sapieha, obejmuje po tem przemówieniu napowrót przewodnictwo).

Hr. Męciński prostuje fakt, że zupełnie nie bronił sposobu zamknięcia granicy, poczem zabiera ostatni głos

Sprawozdawca p. Pańkowski. Z przyjemnością konstatuję, że jako sprawozdawca zupełnie zgadzam się z zapatrywaniem p. Męcińskiego, a po części i br. Romaszkana, którzy się boją pomnożenia ilości bydła. Owóż sprawa pomnożenia ilości bydła nie była nigdy u nas na porządku dziennym, lecz zawsze szło o sprawę podniesienia chowu bydła, o ulepszenie jego. Uchwała Komitetu co do oznaczenia liczby, obór wyklucza wielkę ich liczbę, Mamy w kraju mnóstwo ras, że wymienię tylko Mürzthalery, Shorthorny, Altenburgery, Mürzthalery — w ogóle niema rasy i odmiany, któraby w kraju naszym nie miała miłośników. Jeżeli w obec tego Komitet proponuje założenie tylko 6 — a choćby 8 obór, to nieuzasadnioną jest obawa i po części zarzut, co do wielkiej liczby ras.

Zresztą z sprawozdania Komitetu wypływa jasno, że nie przywiązujemy wartości do rasy, jeśli takowa nie jest w warunkach odpowiednich, że wiemy, co znaczy utrzymanie i karma dla bydła.

Wreszcie co do wniosku p. Grossa oświadczyć muszę, że go przyjmuję i śmiem polecić Szan. Zgromadzeniu wraz z wnioskami komitetu do przyjęcia.

X. Prezes. Poddaję pod głosowanie wnioski w następującym porządku.

Wniosek p. Gniewosza brzmi: (czyta)

„Ogólne Zgromadzenie popiera jak najusilniej wszystkie kroki Komitetu w sprawie chowu bydła przedsięwzięte, zgadzając się z zasadniczym tychże kierunkiem.“

(Po głosowaniu). Wniosek ten jest przyjęty.

P. Abrahamowicz wniósł, aby uchwały zeszłorocznej ankiety przyjąć za swoje. Uchwały te brzmią: (czyta)

Środki w celu podniesienia chowu bydła zalecają się następujące:

A.) Dla mniejszych posiadłości gruntowych.

1. Zaprowadzenie jak najwięcej stacyi rozpłodników, a to tak: by przynajmniej w przecięciu 10 buhajów na powiat jeden wewnątrz kraju, a 15 na powiat w pasie granicznym przypadało, oraz oznaczenie wynagrodzenia rocznego za utrzymywanie buhaja na 100 złr.

Wybór ras buhajów rozpłodnych ma nastąpić w ścisłem porozumieniu z Towarzystwami rolniczemi i Oddziałami tychże Towarzystw.

2. Nagrody za chów jałownika w ogóle, a w szczególności za hodowlę byczków.

3. Przymusowe kastrowanie byczków w gminach posiadających subwencyonowane buhaje.

B. U większych właścieieli.

1. Dostarczanie hodowcom bydła buhajów z opustem dotąd praktykowanym.

2. Założenie odpowiedniej ilości obór zarodowych ras odpowiednich. Połowę kosztów na to wyłożonych ma ponieść skarb Państwa, drugą połowę zaś zaliczyć tytułem pożyczki zwrotnej w kilku latach właścicielom większych posiadłości, składającym te obory za stósowną rękojmią i pod pewnemi wpierw określonemi warunkami. „

3. Premiowanie byłoby tu także skutecznym środkiem, ale kwotami odpowiedniej wysokości.“

(Po głosowaniu przyjęte en bloc.)

W końcu mamy wniosek p. Grossa, który brzmi: (czyta).

„Ogólne Zgromadzenie uchwala wyrazić Ministerstwu, że rozporządzenia wydane w ostatnim czasie, naruszając zamknięcie granicy dla bydła stepowego, zagrażają interesowi kraju.“

Wniosek p. Grossa przyjęty jednomyślnie.

Na tem zamyka X. Prezes posiedzenie o godzinie 9 wieczorem i zaprasza zebranych na następne nazajutrz o godzinie 11. w sali ratuszowej.

(C. d. n.)

Ankieta
w sprawie wiosennych jarmarków na konie 20. września b. r.

W Galicyi, której bogactwo jak dotąd przynajmniej, polega na surowej produkcyi i to przedewszystkiem rolniczej, inwentarz żywy odgrywa nadzwyczaj ważną rolę i to nietylko bydło rogate ale i konie, gdyż jak jedno tak drugie służy w gospodarstwie siłą i nawozem, jak jedno tak drugie jest cennym artykułem handlowym. Tymczasem produkcya w obu kierunkach nie odpowiada słusznym a nawet skromnym wymaganiom, mianowicie stosuje się to do koni, których hodowla uderzająco u nas upadła. Komitet gal. Towarzystwa gospodarskiego, zajmując się pomimo niezwykłych i rozlicznych przeszkód sprawą podniesienia chowu koni niemniej gorliwie, jak sprawą chowu bydła rogatego, sprosił w ciągu ubiegłej zimy ankietę złożoną z hodowców i znawców koni, która to ankieta wypracowała projekt seryi jarmarków wiosennych a więc w porze, kiedy jest największy popyt na konie za granicą. Wnioski tej ankiety, przedłożone Ogólnej Radzie Towarzystwa na posiedzeniu z dnia 25. lutego b. r. zostały przyjęte z uchwaleniem zwołania ad hoc obszerniejszej ankiety.

Stosując się do polecenia Rady Ogólnej zwołał Komitet na dzień 20. września b. r. rzeczoną ankietę, zapraszając do jej składu także marszałków powiatowych i przewodniczących z tych powiatów i Oddziałów gal. Tow. gosp., jakoteż burmistrzów tych miast, gdzie miałyby się odbywać owe jarmarki wiosenne na konie.

Na Zgromadzenie, które się odbyło w wielkiej sali ratuszowej, przybyło 56 z grona zaproszonych; na posiedzeniu obecnymi byli J. E. hr. Alfred Potocki i wiceprezydent namiestnictwa Filip Zaleski. Przewodniczącym był książe Adam Sapieha.

Po zagajeniu posiedzenia krótką przemową zaprosił książe Sapieha do głosu p. Józefa Skarbek Borowskiego jako sprawozdawcę.

P. Borowski w obszernym wywodzie przedstawił zgromadzonym cele, zamierzone w sprawie chowu koni, przyczam zaznaczył, że chociaż dotąd konie ze stajni większych właścicieli głównie mają odbyt, bo produkują jeszcze jaki taki materyał, nikt nie myśli o ograniczenie się na tychże stajniach ale owszem jednem z głównych zadań jest polepszenie chowu i stanu koni włościańskich. Sprawozdawca wspomniał przytem że włościanie, w ogóle mali właściciele gruntów w zachodniej Galicyi odróżniają się nadzwyczaj korzystnie od takichże hodowców koni w Galicyi wschodniej. Tutaj upadek i zaniedbanie jest ogólne, w oczy bijące, gdy tam przy niewielkiej nawet zachęcie i pomocy dałyby się z łatwością wychowywać konie dla zagranicznych kupców jakoteż wyborne remonty. Dzielnym środkiem zachęty do staranniejszej hodowli będzie niezawodnie ułatwienie zbytu, przez urządzenie jarmarków na konie. Przyciągnięcie kupców nie będzie połączone z trudnościami, zważywszy, że już obecnie targi końskie w Rzeszowie odwiedzane bywają corocznie przez licznych kupców z Prus, Belgii a nawet z Francyi. Sprawozdawca, nie robiąc różnicy między wschodnią i zachodnią Galicyą, wykazuje konieczność łączności targów końskich mianowicie, żeby targi odbywały się kolejno poczynając od wschodu idąc na zachód, a więc od Tarnopola lub Stanisławowa do Tarnowa lub Krakowa.

Odnośnie do tego proponuje sprawozdawca w imieniu szczuplejszej ankiety, żeby, nieruszając targu w Rzeszowie

z dnia 23. kwietnia, ustanowić następujący porządek jarmarków, ograniczając je wszystkie na miesiąc kwiecień, mianowicie: w Tarnopolu dnia 8 (9 lub 10), w Stanisławowie dnia 12go, w Mościskach dnia 18go, w Rzeszowie dnia 23go, w Tarnowie dnia 28go. Za terminem jarmarku w Rzeszowie na św. Wojciecha przemawia ustalona tegoż reputacya i zwyczaj, którego nie należałoby zmieniać, ale zatrzymując ten termin stosować do niego inne jarmarki w taki sposób, żeby kupcy mogli je zwiedzać przed lub po jarmarku rzeszowskim, który zawsze zdaje się będzie najważniejszym. Wcześniejszego terminu jak 8. kwietnia dawać nie można dla Tarnopola, ponieważ w tamtych stronach wiosna jest znacznie późniejszą, w marcu więc z pewnością liczyć możnaby na słotę i zimno, gdy kwiecień daje nadzieję pomyślniejszej pory. Co do Stanisławowa, jestto miejscowość, która dotąd nie miała jarmarków na konie, jest jednak nadzieja, że przy znanej gorliwości tamtejszego burmistrza p. Kamińskiego jarmarki dadzą się wprowadzić.

Gdy na wniosek ks. Sapiehy przyjęto ogólną zasadę, że jarmarki wiosenne są pożyteczne i potrzebne, przystąpiono do dyskusyi nad 5 punktami, uchwalonymi przez szczuplejszą ankietę.

Dyskusya ogólna była bardzo ożywioną. Pierwszy zabrał głos p. Cywiński powątpiewając czy nowe jarmarki dadzą się utworzyć i czy nie lepiej trzymać się dawnych jarmarków. Po wyjaśnieniu przewodniczącego, że jarmarki urządzić się mające są dla zagranicy i że systematyczna tychże kolej ma być dyskutowaną, przemówił p. Brykszyński, że tu nie chodzi o zmianę jarmarków dawnych, ale że ma być utworzoną serya jarmarków, bez zmiany terminu dawnych.

P. Włodzimierz Gniewosz popiera myśl jarmarków kolejnych, ułatwiających sprzedaż i nabywanie, pyta jednak, dlaczego przy oznaczaniu miejscowości na jarmarki nie posunięto się dalej na południowy wschód, dlaczego nie uwzględniono Kołomyji lub Śniatyna, gdzie koloniści niemieccy jakoteż huculi mogliby dostarczyć dobrych koni na targi, chociażby i dla zagranicznych kupców. Robi też uwagę, żeby jarmarki nie za szybko po sobie następowały, żeby konie nieprzedane na jednym jarmarku zdążyły na drugi i miały czas o tyle odpocząć, żeby się mogły podług swej istotnej wartości przedstawić, a każdy wie, jak się męczą konie na jarmarkach.

P. Art. Cielecki nie jest za długiemi przerwami i wnosi odstępy między jarmarkami nie dłuższe jak 2 lub 3 dni, wątpi bowiem żeby koń nie sprzedany na jednym jarmarku, prowadzony był dalej. Popiera zresztą myśl jarmarku w Kołomyji, nie spodziewając się jednak bardzo świetnych rezultatów.

P. Brykczyński zapytuje czy nie dałoby się terminu dla Tarnopola i Stanisławowa opóźnić, zważywszy, że tu u nas jest jeszcze prawie zima, której się kupcy zagraniczni bardzo boją. P. Szeliski popiera poprzedniego mową, wnosząc żeby w Stanisławowie był jarmark 10go w Tarnopolu zaś 13go kwietnia. P. Bilski wytyka, że tych parę dni błota nie wysuszy ani nie ocieplí, jeżeli wiosna się spóźni.

Hr. Stefan Zamojski. Za wnioskami ankiety. Nie zaleca wniosku Gniewosza, boby pociągał za sobą stratę czasu, której unikają kupcy zagraniczni. Im zaś termin wcześniejszy, tem lepszy, bo właśnie wczesna wiosna jest najkorzystniejszą dla kupców z Wiednia i Berlina, którzy nabyte konie zaraz mogą sprzedawać. P. Art. Cielecki przemawia w tym samym duchu.

P. Włodz. Gniewosz broni swego wniosku i twierdzi, że nietylko kupcom dogadzać należy, ale trzeba mieć wzgląd i na sprzedających. Nie każden kupiec będzie na każdym jarmarku, gdy producent może udać się z końmi swemi, na jarmark następny, gdzie się może znaleść amator. Zaleca trzymanie się w obrębie miesiąca kwietnia, terminy późniejsze na nicby się nie przydały.

P. Jul. Bilski robi uwagę, że pomimo błota stosować się musimy do zagranicy i dlatego jest za pierwszemi dniami kwietnia; co do odstępów pomiędzy jarmarkami, wnosi ażeby po ukończeniu każdego jarmarku było odstępu 4—5 dni.

Ks. Eustachy Sanguszko jest również zatem, żeby się stosować do zagranicy i dlatego jest za terminami marcowemi na początku koleji jarmarków. Dla Rzeszowa i Tarnowa, mianowicie dla tego ostatniego, termin 28. kwietnia jest bezcelowym, bo kupiec nawet wiedeński nie zdąży ze swemi końmi przed 1. maja, przed znaną praterfahrt.

P. Jędrzejewicz jun. radzi trzymać się kwietnia.

P. Frommel wnosi, ażeby ze względu na stosunki klimatyczne rozpoczynać wiosenne jarmarki od Krakowa idąc ku Tarnopolu, jesienne zaś odbywać odwrotnie, czem się uniknie brzydkiej wiosny i niemniej uprzykszonej jesieni.

P. Art. Cielecki przemawia przeciwko wnioskowi pana Frommel.

P. Kahane przemawia za terminem kwietniowym i przyjęciem za podstawę Rzeszowa, który był, jest i będzie zawsze najważniejszym jarmarkiem, bo się tam robią zakupna exportowe.

P. Józef Sk. Borowski odpowiedział na różne podnoszone zarzuty. Urządzenia jarmarków w Kołomyji nikt się nie domagał, sprawozdawca zaś ze swej strony nie przywiązuje wielkiej wagi do nich, gdyż konie kolonistów dyskredytowałyby może nasze jarmarki, a rasowych górskich koni dostać trudno. Co do późniejszych termimów, dyskusya dostatecznie wykazała niemożliwość uczynienia tegoż, jak również fizycznem niepodobieństwem jest objąć jarmarki miesiącem kwietniem i jednocześnie dawać między niemi, po ukończeniu każdego, dłuższe przerwy. Na wniosek zaś p. Frommla zgodzić się nie może dlatego, ponieważ kierunek od wschodu na zachód jest naturalnym, utartym u nas kierunkiem handlowym.

Po tej dyskusyi ogólnej przyjęło Zgromadzenie bez zmiany ustęp pierwszy punktu 1go wniosków ankiety.

Przy dyskusyi nad drugim ustępem i nad 2gim punktem przemawiało również bardzo wielu mowców, przyczem często jeszcze raz temata już przedyskutowane były podnoszone, i tak pp. bar. Romaszkan i J. Bilski przemawiają za wzięciem Kołomyji w kolej jarmarków, i żeby jarmark tamże odbywał się na 2 dni przed Stanisławowem, p. Wł. Gniewosz zaś, skonstantowawszy niejednostajność odstępów między pojedyńczemi jarmarkami, wnosi żeby ten odstęp wynosił regularnie 5 dni.

P. Langie Karol proponuje zamiast jarmarku w Tarnowie jarmark w Krakowie, bo ten przypada za blisko po Rzeszowie, natomiast zostawić Tarnowu jarmarki 19. marca.

Hr. Stadnicki podnosi okoliczność, że na kwiecień przypadają zwykle święta wielkanocne, może zresztą wypaść jakie inne święto, i wnosi o przesunięcie w takim razie terminu jarmarku o 1 do 2 dni.

P. Józef Sk. Borowski prosi o cofnięcie powyższego wniosku, gdyż takie przesuwanie terminu jarmarków, przy dwóch kalendarzach chrześciańskich i jednym żydowskim, jest wobec zagranicy niemożliwe. Przemawia też przeciw jarmarkom w Kołomyji i Krakowie.

P. Langie K. wyjaśnia, że w Krakowie nie było wprawdzie za Rzeczypospolitej jarmarków, bo była zewsząd zamkniętą, ale obecnie targi takie są i odbywają się nawet co tygodnia przy udziale kupców z Prus. Objawia przytem, że krakowskie Towarzystwo rolnicze urządza dla ogierków internat, który mógłby być pomieszczonym w Niepołomicach. Ze stacyi takiej korzystałby i mały właściciel, a gdyby była, wtedy materyału na sprzedaż z pewnością nie zabraknie.

Za jarmarkami w Krakowie przemawiali jeszcze pp. Jędrzejewicz, Gniewosz i Brykczyński, przeciw zaś, oprócz sprawozdawcy także p. Art. Cielecki. Przy głosowaniu upadł jednak Kraków podobnie jak Kołomyja.

Odnośnie do wniosku hr. Stadnickiego co do świąt przemawiało kilku mowców, zgodzono się jednak ostatecznie na pośredni wniosek ks. Adama Sapiehy, ażeby przy rokowaniach Komitetu z magistratami miast, w których jarmarki odbywać się mają, uregulowano stanowczo kwestyę, jak postąpić w razie, gdyby na termin jarmarku przypadała Wielkanoc.

Następujące punkta 3, 4 i 5 wniosków ankiety przyjęło Zgromadzenie bez zmiany.

Uchwały powzięte na powyższem posiedzeniu obszerniejszej ankiety w sprawie urządzenia wiosennych jarmarków na konie są następujące:

1. Urządzić seryę jarmarków wiosennych na konie, kończącą się najpóźniej z końcem kwietnia t. j. ostatecznym terminem, kiedy jest wywóz i potrzeba koni za granicą.

2. Kolej jarmarków ma być ustanowioną ze względów handlowych od wschodu ku zachodowi kraju, mianowicie tak, aby zaczynać jarmarki od Stanisławowa i Tarnopola a kończyć na Tarnowie.

3. Termina jarmarków uchwalono następujące: Stanisławów 10. kwietnia, Tarnopol 13. kwietnia, Mościska 18. kwietnia, Rzeszów 23. kwietnia, Tarnów 28. kwietnia każdego roku.

4. Komitet ma przeprowadzić z miastami, w których jarmarki mają się odbywać, rokowania co do postanowienia, jak postąpić w razie, gdyby w którym roku przypadły święta wielkanocne w dzień jarmarku.

5. Wyjednać u c. k. Ministerstwa wojny, aby asenterunek koni dla wojska odbywał się na tych jarmarkach.

6. Również wyjednać u c k. Ministerstwa rolnictwa, aby z temi jarmarkami połączone było premiowania koni i zakupno ogierów na stadniki rządowe, z tym dodatkiem, aby rząd zakupywał ogierki 3letnie i 2letnie wedle zasady przyjętej przy zakupnie w innych krajach koronnych.

7. Porozumieć się z władzami miast, w których mają być otworzone jarmarki w mowie będące, aby wykonywały należytą kontrolę nad cenami pomieszkań i stajen, niemniej i furażu podczas trwania jarmarku.

Objazd wschodniej Galicyi

przez prof. Hecke, delegata ministerstwa rolnictwa.

II.

Odpowiednio do programu udał się p. Hecke dnia 31. sierpnia br. do Drohowyża w towarzystwie delegata Komitetu p. Kornela Köves.

W Drohowyżu zwiedził p. delegat najpierw c. k. zakład stadników, pomieszczony w zabudowaniach fundacyi hr. Skarbka za opłatą rocznego czynszu 12000 złr. Wedle oświadczenia p. komendanta znajduje się obecnie w tym zakładzie 167 ogierów oprócz 41 utrzymywanych własnym kosztem za wynagrodzeniem właścicieli większych posiadłości. Taka sama ilość ogierów znajduje się w zakładzie olchowieckim. Podług twierdzenia również pana komendanta ilość powyższa, uwzględniając metryki, jest w ogóle dla Galicyi nie wystarczającą, z szczególności zaś liczba stadników odpowiednich do stanowienia kluczy włościańskich jest za małą.

Po drodze do zakładu sierót oglądano bydło włościan drohowyzkich a następnie stajnię p. Ad. Bogusza, dzierżawcy folwarku fundacyjnego, złożoną z krzyżowanych bernerów. To ostatnie bydło dawało miarę, coby tutaj można przez stosowne krzyżowanie i pielęgnowanie osiągnąć.

W zakładzie sierót i ubogich przyjął p. delegata dyrektor zakładu p. J. Starkiel i p. K. Winnicki z Turad. Zwiedzając zakład drohowyzki przyznał p. delegat, że co do ogromu niema w Austryi równej fundacyi prywatnego człowieka, o urządzeniu zaś wyraził się bardzo pochlebnie.

Po obiedzie udał się p. Hecke do Rozdołu, przy której to sposobności przeglądał jeszcze raz dolinę dniestrową, po większej części co roku zalewaną i widział serpentyny koryta rzeki, niszczącej dotąd, przy braku regulacyi, co roku znaczne obary najcenniejszych łąk. Przed samym Rozdołem odbył się przegląd bydła mieszczan tamtejszych.

Po przenocowaniu w Rozdole wyjechał p. Hecke w towarzystwie p. Köves i p. Jaworskiego, rządcy rozdolskiego do Żydaczowa na Brzezinę, folwark do Rozdołu należący, gdzie oglądano stajnię bydła holenderskiego z buhajami sprowadzonymi z dóbr Arcyks. Albrechta. Po przeprawieniu się przez Dniestr zwiedzono pastwiska należace do Demenki, do Wołcniowa i Żydaczowa i oglądano pasące się tam bydło. W samym Żydaczowie oczekiwali na p. Heckego p. Michał Czajkowski z Żyrawy zast. marsz. p. K. Winnicki z Turad p. Mokrzycki burmistrz Żydaczowa i p. Chotyniecki sekretarz rady powiatowej, w których towarzystwie p. Hecke oglądał spustoszenia przez rzekę Stryj w samem mieście Żydaczowie i na tegoż gruntach wyrządzane; przy ostatniem wezbraniu woda zabrała nietylko zagrody ale i grunta kilku mieszczan. Gdy niebezpieczeństwo staje się coraz groźniejsze, ułożyli mieszczanie petycyę do Rządu o rychłą pomoc, którą na ręce p. Heckego złożyli. Na konferencyi rozbierano znaczenie dla Galicyi zamknięcia granicy od Rossyi i skutki ubytku kilkudziesięciu tysięcy bydła roboczego i opasowego. Ubytek ten na razie da się tylko w małej części zastąpić przez zakupno wołów w Węgrzech i przez użycie więcej koni do roboty, istotne zaś pokrycie potrzeby bydła rogatego, przy sprzyjających zresztą w zupełności okolicznościach, dałoby się zaledwie po pięciu latach osiągnąć. W skutek dyskusyi, w której p. Hecke brał bardzo żywy udział, zgodzono się, że rychłemu rozwojowi hodowli bydła stoi u nas na przeszkodzie:

1. Rozdrobnienie gruntów w ogólności a w szczególności ciągły podział gruntów włościańskich, czemu zaradzić może zakaz dalszego dzielenia i komasacya.

*

2. Nieprzystępne ceny soli dla bydła.

3. Częste powodzie i zabagnienia znacznych przestrzeni, zdatnych na pastwiska, a które to szkody usunąć się dadzą tylko przez dobrą regulacyę rzek.

4. Brak odpowiednich buhajów w gminach włościańskich, czemu mogłyby zaradzić utworzenie subwencyonowanych stacyi rozpłodników, jak niemniej stanowcze usunięcie w gminach rozpłodników niezdolnych i za młodych.

5. Niestosownie wielka produkcya zboża w stosunku do roślin pastewnych, osobliwie w okolicach z gruntami przeważnie nieprzepuszczalnemi, gdzie sama przyroda wskazuje na produkcyą roślin pastewnych.

6. Okoliczność, że dotychczasowe przychowywanie bydła roboczego i opasowego odbywa się w ten sposób, że spekulanci żydowscy w okolicach górskich oddając włościanom dwoje cieląt do przychowku, po 3 lub 4 latach odbierają jednego wołu, niezważając na to, czy włościanin drugiego wołu dla siebie przychował czy nie. Skutkiem tego włościanin przymuszony jest nieraz w braku paszy korzystać z wysoko oprocentowanego kredytu i nieraz traci nie tylko zysk na niego wypadający, ale jeszcze zapada w długi lichwiarskie. Regulacya tego, jedynie w tamtych stronach praktykowanego sposobu przychowywania bydło byłaby koniecznie wskazaną.

Do ukończonej konferencyi udał się p. Hecke w towarzystwie pp. Köves i M. Czajkowskiego do Żurawna, gdzie oglądano nietylko bydła włościan i mieszczan jakotež stado wołów na tamtejszych dworskich pastwiskach ale i przekop dniestrowy, przez Rząd wykonany, który służyć może za dowód, jakie korzyści wyniknęłyby dla całej niziny dniestrowej, gdyby regulacya tej rzeki rychło była dokonaną. Na nocleg udano się do marszałka powiatu żydaczowskiego p. Wernickiego w Lachowicach, zkąd nazajutrz 2go września po drodze zwidzono stajnie w Izydorówce i następnie przez Stryj przybył p. Hecke do Bolechowa, gdzie przyjętym został przez delegata komitetu i Oddziału p. St. Komornickiego.

Dnia 3go o godz. 4 rano przybył p. Hecke do Stanisławowa, odprowadzony przez delegata pana Komornickiego.

Na dworcu powitany został przez stanisł. deleg. p. Gabryela Jaworskiego, który odprowadził go do hotelu. O godz 11 odbyła się konferencya w obec pełnej Rady Oddziału, komisarza rządowego Hellman i pana Komornickiego, delegata Oddziału kałuskiego. Poruszono wiele żywotnych kwestyi dotyczących rolnictwa i przemysłu rolniczego, jako to chowu bydła, regulacyi rzek i dopływów górskich, melioracyi, potrzeby ustawy w sporach odnoszących się do potrzeby przeprowadzenia osuszających rowów przez grunta sąsiednie, zaprowadzenia licencyonowania buhajów, oraz scieśnienie możności trzymania niekwalifikowanych rozpłodników, ustawy tępieniu o chwastów, potrzebę komasacyi pól włościańskich i parcelacyi pastwisk gminnych, potrzebę taniej soli bydlęcej, wreszcie tyle razy już przez oddział Stanisławowski podnoszoną kwestyę zjednoczenie kalendarzy i przeniesienia świąt obu obrządków na Niedzielę; po niemiecku spisany protokół obrad doręczony został panu Heckemu, który obiecał w memoryale Ministerstwu rolnictwa przedstawić się mającym, położyć nacisk na żadanie Oddziału stanisławowskiego

Po konferencyi oglądał p. Hecke brzegi Bystrzycy i mógł się naocznie przekonać o potrzebie regulacyi tej rzeki, poczem odbył się objad w Zagwoździu u pana Jabłonowskiego, a wieczorem przyjęcie u Barona Romaszkana.

W niedzielę rano 4go września udał się pan radca w towarzystwie delegata p. Jaworskiego do Kamiennej w celu oglądnięcia obory zarodowej pana Głuchowskiego, rasy berneńskiej, którą znalazł jako bardzo odpowiednią dla tamtejszej okolicy i chwalił rozwój racyonalny jak również bydło włościańskie znacznie już poprawionej rasy, poczem zwiedziwszy po drodze gorzelnię w Tyśmienicy powrócił do Stanisławowa, zkąd wieczornym pociągiem odjechał do Kołomyi odprowadzony przez delegata p. G. Jaworskiego. Na dworcu w Kołomyji oczekiwał przybyłych gości, przewodniczący nowo zawiązanego Oddziału kołomyjskiego kniaź Roman Puzyna, a w hotelu krakowskim powitani zostali przez hr. Stanisława Dieduszyckiego.

W poniedziałek (5 września) rano udał się p. Hecke w towarzystwie p. Franciszka Jasińskiego nad Prut, aby oglądnąć te miejscowości, gdzie rzeka największe szkody wyrządza, przyczem widział, mianowicie w Załuczu i Zamulińcach, że Prut przez brak regulacyi co roku zajmuje znaczne przestrzenie. Powróciwszy do Kołomyji oglądał p. Hecke bydło włościańskie, które z okolicznych wsi do Kołomyi przyprowadzono, następnie udał się na miejsce, gdzie premiowano konie, ponieważ w tym dniu rozdawano rządowe premie i zakupywano stadniki dla zakładów rządowych; koni włościańskich było niestety bardzo mało.

Po południu odbyła się konferencya z członkami Oddziału kołomyjskiego to jest z panami Franciszkiem Jasińskim, St. hr. Dieduszyckim, X. Dworzanskim i kniaziem R. Puzyną. Na tem zebraniu podnoszono co do chowu bydła wkołomyjskim powiecie, brak subwencyonowanych rozpłodników, dalej, konieczność taniej soli dla bydła, następnie konieczność kastrowania rozpłodników nie kwalifikujących się do rozpłodu. Co się zaś tyczy transportu bydła, aby należytość kolejowa była wymiorzaną od wagi, a nie od sztuki, jak się to dotychczas praktykuje.

Nadto podnoszono na tem zebraniu kwestye ogólno ekonomiczne, jakoto:

a) Ograniczenie dzielenia gruntów włościańskich.

b) Konieczność choć częściowej komasacyi gruntów.

c) Oclenie zboża z Rossyi i Rumunii wchodzącego do naszego kraju.

d) Zniżenie taryf kolejowych dla produktów krajowych do tej samej normy, co dla produktów przechodzących transito naszemi kolejami.

e) Brak sił robocznych jako jedną z przyczyn upadku naszych gospodarstw. Środek przeciw temu: zakaz wydawania albo przynajmniej ograniczenie wydawania paszportów naszym ludziom podczas żniw i w innej porze naglącej naszego gospodarstwa; następnie konieczność ustawy, któraby dozwalała dawać włościanom pieniądze naprzód na robotę wobec wójta, egzekucyę zaś takiej umowy oddać władzom politycznym.

f) Zły stan gościńców rządowych w powiecie kołomyjskim i szczupłość funduszów, które Rząd daje na ich utrzymanie

g) Potrzebę tępienia chwastów.

h) Potrzebę drenowania za pomocą środków rządowych.

Po skończonej konferencyi, udał się pan Hecke do Starego Gwoździca na noc do p. St. hr. Dieduszyckiego; w drodze oglądał znowu licznie z kilku wsi okolicznych zebrane bydło włościańskie w Podhajczykach.

Dnia 6. p. m. rano zwiedził pan Hecke zarodową oborę Mürzthalerów hr. Dieduszyckiego, jak niemniej gospodarstwo; poczem udał się z kniaziem Puzyną do Horodenki, zatrzymusię tylko w Gwozdzcu miasteczku, aby oglądnąć bardzo licznie zgromadzone bydło włośćiańskie.

Dnia 7. września przed południem przybył p. Hecke do Zaleszczyk, gdzie znalazł gościnne przyjęcie w domu JW. br. Brunickiego. O godzinie 4. odbyła się konferencya, w której oprócz przewodniczącego Oddziału buczacko-czort-

kowsko-zaleszczyckiego p. J. Gnoińskiego także kilku członków Oddziału brało udział. Na konferencyi tej odczytał p. Gnoiński memoryał nadzwyczaj starannie i gruntownie opracowany, nad którym wywiązała się dyskusya.

Po rozbiorze dwóch pytań: jakie melioracye. mianowicie regulacya rzek, należałoby zarządzić i jakiemi środkami możnaby podnieść hodowlę bydła, następnie po rzucie oka na nasze stosunki, autor memoryału podniósł i zalecił do uwzględnienia kilka ważnych punktów. Najprzód zaleca zatrzymania dla włościan naszego podolskiego bydła krzyżując go z rasą algauską. W blizkości miast, gdzie możność zbytu mleka, można przypuścić bydło berneńskie, kuhlenderskie pinzgauskie lub szwyckie, mogące służyć do pracy i opasu, holenderskie zaś wykluczyć stanowczo. Przyjąć za podstawę karmę stajenną i w tym celu rozpowszechniać uprawę lucerny i esparcety oraz innych roślin pastewnych. Gdy gorzelnie są ważnym czynnikiem w hodowli bydła, zniżyć opodatkowanie, żeby gorzelnie rolnicze wytrzymać mogły konkurencyę z fabrykami, niedowolić zakładania rzeźni granicznych.

Po przeprowadzonej dyskusyi nad powyższym memoryałem ostatecznie powzięto następujące uchwały.

1. Członkowie konferencyi zgodzili się na konieczność regulacyi i uspławnienia Dniestru od Jezupola począwszy do Okop. Przy zarządzeniu tych robót należy zwracać uwagę nato, żeby tam, gdzie się łożysko dniestrowe rozszerza dolinowato i tworzy niziny aluwialne, zabezpieczono te ostatnie tamami przed powodziami, zdarzającemi się coraz częściej i coraz groźniejszemi od czasu, jak dla zwężenia koryta zbudowano kamienne bolwarki (Steinbuhnen), przy których powstają zatory lodowe.

2. Zgromadzenie zgadza się zupełnie na wnioski prezesa Oddziału buczacko-czortkowsko-zaleszczyckiego odnośnie do podniesienia hodowli bydła na Podolu i dodaje ze swej strony następne uchwały:

a. Gdy komasacya gruntów zaledwie gdzie jest przeprowadzoną a tylko po jej przeprowadzeniu możliwe jest wprowadzenie tak w gospodarstwach wielkich jak małych takiego systemu gospodarstwa, jakiby przy uwzględnieniu uprawy roślin pastewnych i okopowych dla podniesienia hodowli bydła był korzystny, przeto należałoby z kompetentnej strony działać w tym kierunku, ażeby komasacya w całym kraju mogła być przeprowadzoną, do postanowienia zaś i przedsięwzięcia tejże powinnaby być wystarczającą prosta większość posiadaczy ziemi.

b. Przez swobodę dzielenia gruntów rozpadają się posiadłości włościańskie do ostateczności takiej, że posiadacze tych małych parcel nie mogą nawet jednej sztuki bydła utrzymać. W nędzę popadający wiejski proletaryat traci ochotę do pracy, oddaje się pijaństwu i staje się w końcu niezdolnym fizycznie do pracy. Ograniczenie podzielności gruntów jest bardzo potrzebne.

c. Ponieważ zrozumienie znaczenia uprawy roślin pastewnych, jakoteż pojęcie o hodowli bydła, są jeszcze bardzo słabe w kraju, byłoby pożądane pouczenie przez odpowiednie i na zaufanie zasługujące osobistości, w którym to celu należałoby rozsełać nauczycieli wędrujących i urządzać wykłady, w rodzaju już w życie wprowadzonych wykładów weterynaryi.

d. Żeby posiadaczy małych partyi bydła opasionego ochronić drzed wpływem szkodliwym pośredników, należałoby im dać sposobność bezpośredniej sprzedaży, w którym to celu należałoby na większych stacyach kolejowych pourządzać w odpowiednem następstwie targi mięsne, na którychby rzeźnicy wielkomiastowi mogli robić zakupna. Przez ustawienie tamże eraryalnych wag bydlanych możnaby wagę zwierząt oznaczać, dając tem najkorzystniejszą miarę do ocenienia wartości. Co do taryf kolejowych powinienby rząd u przedsiębiorstw kolejowych działać w tym kierunku, żeby koszta transportu lżejszego towaru nie podług sztuk, ale podług żywej wagi obliczano i to podług taryfy, którаby tylko niewiele była różną od obecnie dla dużego bydła przyjętej. Przezto byłby ułatwionym odbyt naszego małego inwentarza a razem byłaby zachęta do hodowli.

e. Ażeby skutek zamknięcia granicy, wyrządzającego chwilowo wielką szkodę właścicielom ziemi we Wschodniej Galicyi, nie stał się illuzorycznym i żeby istotnie zabezpieczeni byli przed zarazą bydła, należałoby zarządzić zamknięcie granicy także od Rumunii, albo przynajmniej zaprowadzić tak surowe przepisy, żeby uniemożliwić wkradzenie się zarazy bydła.

Po konferencyi wyjechał p. Hecke do Dobrowlan, gdzie na wygonie bydło z całej wsi zgromadzone było. Bydła było pareset sztuk. Uderzyło zwiedzających, że w tej znacznej liczbie bydła bardzo mało było krów, zaledwie 20 do 30, zresztą same woły i młodzież. Oczywiście nie ma tam chowu, tylko kupują woły stepowe a w części i na Bukowinie do roboty albo wychowu przez rok lub dwa lata. Nazajutrz dnia 8. września oglądał p. Hecke folwarki zaleszczyckie, piękną oborę w Bedrykowcach, gdzie też i gromada swoje bydło przedstawiła, poczem udał się do Gródka do p. Schnurfeila, gdzie już zastał JW. hr. Borkowskiego Mieczysława, prezesa Oddziału borszczowskiego, który go zawiózł do Mielnicy.

Następnego dnia t. j. 9. września odbyły się oględziny bydła znajdującego się w Mielnicy a należącego do gminy i do dworu, poczem zrobiono wycieczkę do Okop i do Kozaczówki celem zwiedzenia rządowej kontamacyi oraz biegu Dniestru. Po drodze, mianowicie w Dzwiniaczce, Babińcach, Wygodzie boryszkowieckiej i w Okopach ustawione było wszelkie bydło pomienionych gmin. Po powrocie do Mielnicy odbyła się u hr. Borkowskiego konferencya, po której doręczono p. Hecke memoryał, obejmujący potrzeby powiatu streszczone w następujących punktach:

1. Regulacya rzeki Dniestru z dopływami od Halicza do Kozaczówki.

2. Budowa kolei z Tarnopola do Skały.

3. Zporządzenie drogi z Uścia-biskupiego do Czerniowiec jako jedynej drogi łączącej Oddział z koleją czerniowiecką.

4. Systowanie a przynajmniej wstrzymanie prawa o zamknięciu granicy dla bydła na lat dwa.

5. Zniesienie rejonu kontumacyjnego a raczej sekatur, mających miejsce przy wybuchłej zarazie bydła bez względu, że zaraza nie w granicach Państwa, lecz w Rossyi wybuchła.

6. Komasacya gruntów małej posiadłości.

7. Zakaz dzielenia gruntów włościańskich.

8. Stacye rządowych ogierów w miejscowościach: Mielnica, Skała i Borszczów.

Z Mielnicy odwiózł hr. Borkowski pana Heckego do Skały do hr. Gołuchowskiego, zkąd następnego dnia p. Hecke już w towarzystwie nowego delegata, pana Znamirowskiego, odjechał do Czarnokoniec. Po drodze z Mielnicy do Skały, w gminnach Iwanie puste, Germakówka, Niwra, Turylcze, jakoteż w Skale, oczekiwało bydło pomienionych gmin i większych właścicieli. Oględziny bydła dały p. Hecke bardzo dokładny, ale niestety nie bardzo pochlebny obraz stanu hodowli bydła w tamtejszych okolicach.

Dnia 14go przybył p. Hecke do Jezierny, gdzie już zastał p. Leona Wikarskiego, w którego towarzystwie pojechał

do Jarczowiec w celu obejrzenia stadniny hr. Juliusza Dzieduszyckiego; widział tu około 50 klaczy przeważnie z łoszętami i ogiery. W Zborowie zgromadzono około 2000 sztuk bydła rogatego i około 500 sztuk koni roboczych przeważnie włościańskich; tak bydło jak konie robiły najsmutniesze wrawrażenie. P. Hecke zauważał, że na całej przestrzeni nie było ani kawałeczka koniczyn lub jakiej pastewnej rośliny na polach włościańskich, nie dziwił się więc na widok tak nędznego stanu inwentarza; w ogóle Galicya co do stanu bydła i koni włościańskich przedstawia zdaniem p. Hecke rażący kontrast z innemi prowincyami Austrji. Przybywszy wieczorem do Złoczowa zastał p. Hecke reprezentantów Oddziału brodzkiego pp. Salego i Schnella.

Dnia 15go września rano w towarzystwie pomienionych panów, JE. hr. Włodz. Dzieduszyckiego, Bolesława Augustynowicza, Ad. Krajewskiego i innych członków Oddziałów brodzkiego i złoczowskiego, oglądał p. Hecke kilka tysięcy bydła rogatego, spędzonego ze Złoczowa i okolicznych wsi; zdaniem pana radcy materyał dobry, tylko bardzo zaniedbana hodowla. Na konferencyi doręczono p. Hecke życzenia i wnioski Oddziałów złoczowskiego; dyskusyi nad wnioskami i życzeniami nie było. Wnioski te są:

1. Celem podniesienia chowu bydła niezbędnie potrzebna jest komasacya gruntów. Przeprowadzenie jej musi się atoli odbywać częściowo, albowiem bezwzględna ogólna komasacya w obecnych stosunkach natrafiłaby na trudności, które do razu nie łatwo dałyby się pokonac.

2. Dla rolników mniejszych posiadłości byłoby pożytecznem sprowadzać pastewne nasiona i takowe tymże za niższą odprzedawać cenę. Byłby to jedyny sposób zachęcenia do uprawy rzeczonych roślin na większą skalę dla uzyskania większej ilości karmy dla bydła, przez co przysporzy się nie tylko większej ilości nabiału, lecz także lepszego przychowku. Uzyskana zaś w dodatku większa ilość oborniku przyczyni się do powiększenia urodzajności gleby, do uzyskania obfitszych plonów tak paszy jak ziarna.

3. Potrzeba jak największą ustanowić liczbę subwencyonowanych stacyi buhajów na użytek włościan, odpowiednich rasie bydła miejscowego.

4. Należy zakazać w drodze administracyjnej sprzedaży młodych cieląt na zabicie, dla pomnożenia liczby przychowku.

5. Należałoby wydać popularnie napisaną broszurę o chowie bydła, a w niej zwrócić pomiędzy innemi przedewszystkim uwagę na potrzebę ciepłych i dobrze zaopatrzonych stajni dla bydła — co obok dobrego żywienia i pielęgnowania jest jednym z najważniejszych warunków podniesienia chowu bydła.

6. Popularne wykłady weterynaryi są bardzo pożyteczne, bo gdy znajomość tejże upowszechni się, wówczas łatwiej każdy gospodarz, zwłaszcza w razach nagłych, zaradzić sobie sam potrafi.

7. W każdem miasteczku powiatowem powinien być weterynarz, aby w razie chorób większych, trudniejszych do wyleczenia, mógł być każdej chwili do pomocy zawezwany.

8. Premiowanie bydła doborowego, znaczniejszemi kwotami może przyczynić się do zachęcenia do staranniejszego pielęgnowania.

9. Sól bydlęca jest niezbędnie do podniesienia chowu bydła potrzebną, a to tem bardziej ile że mokre łąki nasze nie dają doborowego siana, a częste słotne lata bardziej jeszcze ten gatunek paszy pogorszają.

W nierozerwalnym związku z podniesieniem chowu bydła pozostają melioracye gruntów, przedsięwzięte celem dostarczenia jak największej ilości i najlepszego gatunku paszy jako to osuszenie lub nawodnienie łąk, drenowanie i t. p.

Przeprowadzenie tychże może być uskutecznionem jedynie przy pomocy Wysokiego Rządu, przez dostarczenie bądźto subwencyi, bądź kredytu i innych tym podobnych ułatwień.

Pod tym względem mamy zaszczyt zwrócić uwagę JW. Pana na konieczność regulacyi rzeki Bugu, tudzież dwóch rzek pomniejszych Pokrowy i Złoczówki które rozlewając się na szerokich przestrzeniach, zabagniając w powiecie naszym przeszło 10.000 morgów częścią całkiem dzisiaj nieużytecznego, częścią małej wartości obszaru, który po przeprowadzeniu regulacyi rzek pomienionych i osuszeniu moczarów przeobraziłby się w urodzajną glebę i bujne łąki jak świadczy załączone tu w odpisie sprawozdanie prof. Breitenlohnera, który w r. 1874 szczegółowo rzecz tę na miejscu zbadał.

Nadmieniono na ostatek, że chów owiec mięsnych jakoteż nierogacizny zasługuje w obecnej chwili na szczególniejszą uwagę, aby z powodu zamknięcia granicy i wynikłego ztąd na razie ubytku bydła rogatego, brak mięsa uczuć się nie dawał.

Przyłączając się w zupełności do zapatrywań wyrażonych w memoryale Oddziału złoczowskiego przedłożył jeszcze pan Oktaw Sala imieniem Oddziału brodzkiego następujące dodatkowe punkta, jako szkodliwe gospodarstwu:

1. Uciążliwe i w praktyce niewykonalne postanowienia ustawy o zarazie bydła, odnoszące się do 30 kilometrowego pasu granicznego, które uniemożliwiają prawie handel bydłem a nawet użycie takowego po za ścisłym obrębem pojedyńczej gminy.

2. Przeciężenie produkcyi spirytusu obecnem opodatkowaniem, które i tak już zachwiany, jedyny nasz przemysł rolniczy, doprowadza do zupełnego upadku.

3. Szkodliwość nieograniczonej podzielności gruntów, niedozwalającej utrzymanie odpowiedniego inwentarza i podkopująca byt gospodarstw włościańskich.

4. Zgubny wpływ ustawy sądowo-prowincyalnej, w szczególności co do granic stawów i moczarów.

Popołudniu wyjechał p. Hecke ze Złoczowa i udał się na Podhorce do Pieniak do J. E. hr. Wł. Dzieduszyckiego. Dnia 16. września zwiedzono pomimo ulewy spuszczony staw w Markopolu i uzyskane przezto pastwiska. J. E. hr. Dzieduszycki wykazał przy tej sposobności konieczność jakiegoś uregulowania stosunków wynikających przy spuszczaniu stawów, przylegających do parcel włościańskich i tworzących tychże granicę. Dalsza droga szła przez Huciska, Wołochy, Ponikwę, Suchodoły, Starobrody, Brody, Smólno, Łahodów, Manasterek do Stanisławczyka. Na całej przestrzeni jazdy przez powiat brodzki spowodował przewodniczący tego Oddziału p. Oktaw Sala spędy bydła włościańskiego, a to z powodu przepisów w pasie granicznym obowiązujących nie zbiorowo z kilku gmin, ale w każdej gminie z osobna. W ciągu podróży zwracał też uwagę p. Heckego na stosunki ekonomiczne powiatu, na opłakany stan łąk i pastwisk, na zabagnienie nizin wzdłuż koryta Styru i jego dopływów, na warunki hodowli, użytkowania i zbytu bydła i t. p.

Przybywszy późno wieczorem do Stanisławczyka zastano tamże już delegatów Oddziału radziechowskiego pp. A. Steckiego i Biłgorajskiego, z którym i p. Hecke udał się do Środopolec dokąd o 11 w nocy przybył. Gdyby nie haniebny stan dróg w tamtejszej okolicy i wynikłe wskutek tego spóźnienie, mógłby był p. delegat widzieć bydło spędzone z okolicznych wsi lasowych jakoteż rozległe błota nad Styrem.

Co do stanu dróg, te mu się same zarekomendowały i chociaż w ciemności niemi jechał, pewnie o nich niezapomni tak prędko.

Z powodu spóźnienia się p. Hecke, niebyło zapowiedzianej konferencyi tylko p. Stecki z członkiem Rady Oddziału radziechowskiego panem Biłgorajskim przedstawił potrzeby Oddziału w następującem brzmieniu:

Błota i łąki w Oddziale radziechowskim potrzebują odpowiedniej melioracyi i regulacyi, w celu od i nawodnienia, co się tylko łącznemi siłami wykonać potrafi. Pola nasze nie znoszą płodozmianu, zatem stucznych karm i pasz uprawiać nie możemy. Gdy inwentarz pociągowy stanowią tylko konie. przeto spotrzebowujemy na karm tychże nasze dobre siano, dla bydła więc pozostaje albo nic, albo mało nędznego siana. Tylko poprawa względnie osuszenie naszych błót, może oddziałać na lepsze utrzymanie i hodowlę bydła; mianowicie i głównie bydła włościańskiego. Ażeby podnieść na razie bydło z upadku wykazano potrzebę jak najliczniejszych stacyi rozpłodników dla gmin; przymusowe rznięcie byków gminnych do rozpłodu nie zdatnych; dla własności większej zaś ułatwienie w nabywaniu jałówek czystej krwi. Wykazano brak praktyczności we wszystkich kierunkach obecnej ustawy o chorobach zaraźliwych i wyliczono utrudnienia jakich doznają gospodarze w pasie granicznym.

Następnego dnia oglądał p. Hecke w drodze do Oddziału sokalskiego bydło spędzone w Józefowie w jednej kolonii niemieckiej i dwóch wsi przyległych.

Trzeci międzynarodowy targ zbożowy we Lwowie.

W dniach 19. i 20. września odbył się we Lwowie trzeci międzynarodowy targ zbożowy. Suma transakcyi zawartych w ciągu tych dwóch dni przedstawia się podług zestawienia sekretaryatu targu jak następuje:

Pszenicy	sprzedano	17600	worów	średnio	po	11	zł.	50	ct.
Żyta	„	6600	„	„	„	7	„	75	„
Jęczmienia	„	1000	„	„	„	7	„	50	„
Prosa	„	300	„	„	„	5	„	85	„
Grochu	„	500	„	„	„	9	„	25	„
Wyki	„	100	„	„	„	6	„	—	„
Rzepaku	„	400	„	„	„	—	„	—	„
Lnianego ziarna	„	300	„	„	„	12	„	35	„
Rżyju (Kameliny)	„	200	„	„	„	10	„	75	„
Mąki żytniej	„	100	„	„	„	7	„	75	„
Grysu żytnego	„	1100	„	„	„	4	„	50	„
„ pszennego	„	200	„	„	„	3	„	35	„
Koniczyny	„	20	„	„	„	60	„	—	„
Chmielu	„	15	„	„	„	65	„	—	„
Spirytusu	„	110000	garncy	„	„	—	„	95	„

Powyższe zestawienie, sporządzone przez sekretaryat targu po zupełnem zamknięciu notowań, przedstawia wynik bardzo niekorzystny nawet wtedy, gdybyśmy przypuszczali że połowa transakcyi nie była do sekretaryatu zgłoszoną. Że może istotnie jeszcze raz tyle w ciągu dni targowych pokątnie sprzedano, nie jest niepodobnem zważywszy, że w kilku miejscach potworzyły się kółka handlarzy, którzy na swoją rękę targi odbywali.

Nieświetny przebieg targu zbożowego nie można jednak przypisać temu, żeby targ lwowski nie zwrócił na siebie uwagi kupców — owszem — świat kupiecki ocenił targu tego znaczenie bardzo dobrze i niemożemy się wcale skarzyć na brak udziału zagranicy.

Wogóle można o tegorocznym targu powiedzieć, że kupców było bardzo wielu — ale producentów było bardzo mało.

Zdawałoby się wynikiem naturalnym, że w tym wypadku, gdy popyt wielki, podaż mała, produkta znajdą łatwy i korzystny odbył, że interesa pójdą jak z płatka tem bardziej, że produkta były wogóle bardzo piękne Rzeczywistość pokazała inaczej. Sprzedano niewiele i tak kupujący jak sprzedający niebardzo zadowoleni rozjechali się do domów.

Wina za ten niekorzystny wynik targu zbożowego spada w części na kupców, w części zaś i to większej na producentów.

Na targach, które targ lwowski poprzedziły jak we Wiedniu i Peszcie, usiłowano wywołać i wywołano znaczną zniżkę produktów bądź niedokładnemi reportami o urodzajach ogromnych na wschodzie Europy i polepszonych nadziejach exportu z Ameryki do Europy, bądź udaną obojętnością w interesach a nawet notowaniem niby dokonanych tranzakcyi po niskich cenach. Tej samej taktyki trzymali się kupujący i na targu lwowskim; ofiarowaną, stosunkowo niską cenę podawano jako przyjętą albo nawet wprost komponowano zawarte interesa, byle tylko wywrzeć presyę na nielicznych producentów, z których kilku dało się zastraszyć przepowiadaną wielką zniżką cen zboża, pomimo, że z niejednej strony i to kompetentnej, słyszeli przeciwne zdania. Wielu zaś producentów, nie będąc do sprzedaży zmuszoną, nie chciała się poddać wymaganiom kupców, stawiając znowu ceny wprawdzie czasem wygórowane ale w ogóle oparte na rzeczywistej wartości i tych się trzymali. Gdy jedni dawali za mało, drudzy zaś czasem żądali nawet za wiele, do interesów znaczniejszych bezpośrednich nie przychodziło tem bardziej, gdy pośrednicy nasi zwykli, którzy już mieli masę zboża w ręku, nie trzymali się bardzo z cenami.

Co do producentów zaś, na tych spada główna wina, bo się sami przyczynili do mdłego przebiegu targu. Jeżeli uwzględnimy, co Galicya produkuje i ilu może być wielkich producentów, słusznie dziwić musiała każdego, kto wglądnął w listę ofert, szczupłość i mała liczba tychże; wielkie oferty były tylko z za kordonu. Co do chmielu zaś, to prawie przy każdej lepszej próbie dowiadywaliśwy się, że sprzedany, a przysłany tylko dla wystawy.

Zdawałoby się więc, że w kraju jest ze strony producentów największa obojętność dla targu zbożowego, skoro tak mało próbek nadesłano. Tymczasem tak nie jest bynajmniej, powodem nieodesłania targu było po prostu, że nie było co sprzedawać, bo jak zwykle większość produktów była już sprzedaną. U nas jest prawdziwa mania sprzedaży przed zbiorami, czasem tak wcześnie się sprzedaje, że nietylko o jakości, ale nawet o ilości spodziwanego produktu żadnego pewnego zdania, nawet przypuszczenia mieć nie można. Znam wypadki że przenica była już sprzedaną nim się wykłosiła, spirytus zaś, gdy kartofle jeszcze i razu nie były ogartywane, pomimo, że sprzedający nie potrzebował pieniędzy; ogół zaś zawsze prawie sprzedaje przed lub podczas żniw.

Mogą być wprawdzie okoliczności, które zmuszają do wcześniejszej jak należy sprzedaży, i wtedy wynikającą stratę

na cenie musimy przeboleć, kupiec bowiem z pewnością nieda nam ceny takiej, żeby jej z procentem i to dobrym, niemógł odbić. Ale cóż o tych powiedzieć, którzy bez potrzeby, bezmyślnie, sprzedają swoje produkta jeszcze niezebrane — sprzedają dlatego, bo żydek pięknie prosił i niechciał się ustąpić a cenę ofiarował przystępną i na oko niezłą. Że nieraz pięknie prosi i naprzykrza się, wierzę z chęcią, ale też i nie wątpię, że nie robi to z przyjaźni dla producenta, tylko dobrze pierwej obliczył, że będzie miał piękny zarobek pokrywający procenta i ryzyko. Byłoby lepiej wyprosić natręta za drzwi i sprzedawać wtedy, gdy ceny są już mniej więcej ustalone. Zdarzyć się wprawdzie może wypadek, że cena wjednym roku wypadnie niższą, niżeli ją ofiarował nasz kupiec, ale przez kilka lat ceny będą wyższe o wiele i strata mała w jednym roku, opłaci się sowicie zwyżką lat następnych. Najlepszą porą do wyrobienia sobie zdania o cenach, jakich żądać można, jest początek jesieni, gdy sperandy we wszystkich krajach porobione a po większej części zbiory dokonane — jestto pora, w której zwykle bywają urządzane targi zbożowe; kto nie musiał przedtem sprzedawać, niech się uzbroi na parę tygodni w odrobinę cierpliwości i zimnej krwi, a zysk wzbogacający ruchliwych i natrętnych kupców, nic właściwie nie ryzykujących, spłynie do kieszeni producenta.

Niepotrzebnie wczesne sprzedaże, dające w ręce handlarzy pośrednich nietylko znaczne zyski ale i wielkie masy produktów, szkodę przynoszą nietylko bezpośrednio tym, którzy sprzedają w powyższy sposób, ale szkodzą i pośrednio innym producentom Kupcy, którzy ponabywali partie zboża, dajmy nato po 7 złr. puszczają go chętnie za 9 złr. byle prędzej przyjść do gotówki, chociaż trzymając się mogliby osiągnąć 10 i więcej. Gdyby tacy kupcy byli nieliczni, nie mogliby na ceny wpływać, ale gdy są ich setki, wtedy działają bardzo deprymująco na ceny i po prostu zmuszają tych, którzy jeszcze zboże mają, do zbywania go za ceny, jakie się im podobają, a nie po cenach rzeczywistych. Mnogością swoją kryją właściwych producentów, i zagraniczni kupcy, którzyby chcieli z pierwszej ręki nabywać, zdybując wszędzie żyda lub faktora, uwierzą w końcu, że niewarto jechać na targ do Galicyi, bo i bez tego dostanie się co potrzeba. Na targu tegorocznym było takich faktorów-kupców mnóstwo i jeżeli producenci nie zmienią metody sprzedaży, mogą targi zbożowe, obiecujące tak znaczne korzyści przez bezpośrednią sprzedaż zdyskredytować zupełnie. Dla potrzebujących zaś kredytu mamy spółki rolnicze w Tarnopolu i Stanisławowie lub Bank rolniczy w Lwowie, które w razie potrzeby dają zaliczki na produkta.

Hodowla koni we Francyi.

We Francyi hodowane bywają trzy typy koni: 1.) ciężki koń pociągowy dla rolnictwa i przemysłu; 2) koń średni używany do przewożenia lżejszych ciężarów, do powozów i jako ciężki wierzchowiec; 3) koń lekki, zbytkowy pociągowy i wierzchowy.

Ciężkiego konia dochowują się w ogóle łatwo, hodowla też jego jest zyskowną, gdy już w 18 miesiącach zarobić może na swe wyżywienie. Lekki koń, jako folblut, wymaga starań i biegłości przy wychowie, posiada zaś jako tak zwany *cheval du midi* tak wielkie zalety, że niesłusznie hodowla jego bywa więcej, jakby należało, zaniedbywaną. Najwięcej poszukiwanym jest koń średni, ponieważ przy swych wybitnych zaletach nadaje się do najróżniejszych użytków, hodowla jego zależy jednak od pewnych okoliczności, które dla hodowców mogą być wprawdzie źródłem bogactwa, ale też spowodować mogą ich ruinę.

Koń średni jest półkrwi, tworzonym bowiem bywa przez krzyżowanie folbluta z ciężkim koniem. Koń taki przebiegnąć może w dwu godzinach 25 — 35 kilometrów, przyczem dźwiga ciężar 75 do 100 kilogramów albo ciągnie 500 do 700 kilogramów. Najgłówniej używanym bywa dla armii,

We Francyi przypada na każdy półk piechoty 55 koni, na półk jazdy 740 koni, na półk artyleryi 1500 koni, cała zaś armia na stopie pokojowej potrzebuje około 110.000 koni. Dopełnianie względnie zastępywanie odbywa się przez zakupna remontowe i wynosi $^1/_8$ stanu normalnego.

Francya może z łatwością dostarczyć corocznie 8 do 9000 doskonałych remont. Remontowanie rozpada na 4 okręgi z 17 zakładami remontowymi. Oprócz personalu stale, w służbie będącego, odkomenderowywaną bywa pewna pewna liczba oficerów jazdy do zakładów remontowanych w celu zakupna koni dla swych oddziałów.

Wpływ remonty na hodowlę koni we Francyi jest bardzo znaczny. Prawo przepisuje bezpośrednie zakupno koni dla zakładów remontowych, ażeby nietylko hodowcom koni zapewnić korzyści wynikające z bezpośredniej sprzedaży, ale także i w tym celu, ażeby ich chronić przed konkurencyą ze strony obcych handlarzy. Gdy zakupna odbywają się dla zakładów remontowych bezustannie, zapewnia to hodowcom koni stały odbyt.

Ilość koni, dostarczana z różnych części kraju na remonty, jest bardzo różną i co roku prawie inną. Jedyny wyjątek stanowi Normadya, która sama regularnie prawie połowę ogółu remont dostarcza.

Jeżeli francuska armia ma być postawiona na stopie wojennej, potrzeba nad ilość pokojową jeszcze 150 do 160000 koni, gdy zaś wojna dłużej potrwa, podnosi się potrzeba łatwo w dwójnasób. Żeby więc sobie zapewnić tak wielką liczbę koni, odbywa się w myśl ustawy z 1. sierpnia 1874 corocznie konskrypcya wszystkich koni, klaczy i mułów, przyczem notowane bywają uwagi, czy i o ile z wieku, wielkości, budowy i innych własności nadają się do służby armijskiej w razie mobilizacyi.

Ilość koni we Francyi można obecnie ocenić na 3 do 3·5 miliona, coroczny zaś przybytek przez ożrebienie wynosi 300 do 350000. Ponieważ faktycznie liczba ogólna koni trzyma się na rzeczonej wysokości, można przyjąć, że średnia użyteczność konia francuskiego trwa 10 lat, przyczem uwzględnia się przedwczesne zużycie, nieszczęśliwe przypadki, pomór na źrebięta i t. p., normalnie bowiem żyją konie we Francyi 25 do 30 lat.

Ponieważ hodowla koni we Francyi nie bardzo się opłaca i hodowcy lepiej by wychodzili, gdyby hodowali zamiast koni bydło rogate lub owce, nie psujące łąk w takim stopniu jak konie, reprezentujące zresztą w razie przypadku pewną wartość, pokrywającą kapitał wkładkowy, dlatego Rząd czuł się spowodowanym do wspierania hodowli i wspiera ją też energicznie. Czyni to w pierwszej linii przez utrzymywanie dobrych szkół weterynarskich, dostarczających co roku zastęp doskonale wyćwiczonych weterynarzy, następnie zaś przez utrzymywanie państwowych stajen zarodowych, których budżet w r. 1878 wynosił 3399650 franków. W państwowych stajniach znajduje się stale 1900 ogierów, 30 koni służbowych, 20 źrebców i 60 klaczy z źrebiętami.

Na 300000 źrebiąt rodzących się corocznie we Francyi, produkują ogiery rządowe około 95000. Reszta 205000 źrebiąt pochodzi od stadnin prywatnych, od ogierów chłopskich

i furmańskich. Dla złagodzenia szkodliwego wpływu mianowicie wskutek użycia nieodpowiednich do rozpłodu ogierów furmańskich, zarządził Rząd publiczne badania wszystkich do chowu przeznaczonych młodych koni.

Droga, jaką przy tem badaniu koń w kłusie ma przebiegnąć, wynosi dla arabskich i arabsko-angielskich ogierów między 2 i 4000 metrów. Arabski folblut 3 letni obciążony bywa przytem 50 kilogramami, 4 letni 58 kilogramami, angielsko arabski zaś koń unosi przytem 3 letni 55, 4 letni 64 kilogramów. Lekki półkrwi koń pociągowy 4 letni przebiega kłusem 4000 metrow z obciążeniem 68 kilogramów. Lekki półkrwi wierzchowiec przebiegnąć musi w oznaczonym czasie 2400 metrów przyczem przesadza 8 przeszkód z obciążeniem 60 kilogramów, z obciążeniem zaś 68 kilogramów gdy jest 4 letni. Co do klaczy, każda z nich musi przebiegnąć 2000 metrów z ciężarem 55 do 60 kilogramów.

St. C. (Fühl. landw. Ztg. VI ,1881.)

Siewnik szerokorzutny Sack'a.

Pomiędzy maszynami rolniczemi, które w ostatnich czasach tak szybko się rozpowszechniły, należy się siewnikowi szerokorzutnemu Sack'a pierwsze miejsce. Maszyna ta stosunkowo mniej kosztuje jak inne, a daje więcej korzyści. Najlepsi siewacze nie są w stanie tak dokładnie ziarno rozrzucić, jak siewnik: a przecież równa siejba jest rzeczą wielkiej wagi; nadto, podczas wiatru najlepszy siewacz nie może równo ziarno rozrzucić, a o wiatr u nas nie trudno. Dobry siewnik wysiewa prawie co do litra jednakowo na każdym morgu, i mogę twierdzić, że podług siewnika możnaby najtańszym kosztem pole mierzyć, ryzować. W porządnem więc większem gospodarstwie nie powinno być innej siejby jak siewnikiem, co też rzeczywiście po wielu gospodarstwach już istnieje. Dlatego, gdy przeciw rzędowemu siewnikowi wiele głosów się podnosi, że nie jest dla naszych stosunków odpowiedni, a po części nawet słuszne są te zarzuty, przeciw siewnikowi szerokorzutnemu nikt nie powstaje. Muszę się też zastrzedz przeciwko niektórym gospodarzom którzy utrzymują, że siewnik szerokorzutny tylko do jesiennej siejby jest dobry, a na wiosnę tylko siewaczami siać można.

Dla gospodarzy, którzy bardzo wcześnie siać zaczynają, to jest po prosto w błoto ziarno rzucają, trzymając się zasady: „Siej owies w błoto, a będziesz mieć złoto", a którzy nadto na sterczącą grudowatą skibę sieją. siewnik rzeczywiście jest niedogodny. Koła oblepiają się błotem, grzęzną i trudno z miejsca ruszyć. Po grudach i po stojącej perzem zarośniętej skibie, ziewnik mocno skacze, kręci się, bo jedno koło drugie wstrzymuje, a gdy nadto siewnik, po większej części dawniejszej konstrukcyi, nie może wracać swoim śladem tylko musi dalej zajmywać, siejba jest bardzo utrudnioną i nierówną. Jednakowoż przy porządnym sposobie gospodarowania tych usterek nie ma i całą wiosenną siejbę można zarówno dobrze obsiać, jak jesienną. Dobry gospoparz wie o tem, że jeśli owies w błoto posiany będzie dobry a nawet na oko lepszy, jak inny, to następująca pszenica, lub co tam właśnie następuje, będzie miało zaperzone i grudowate pole, a ten błąd popełniony jest tak wielki, że jeszcze w drugim i trzecim roku daje się uczuć. W błoto zarobiona siejba mści się długo. Dobry gospodarz będzie miał tak pod zimę zrobioną orkę, że nie będie miał wielkiej grudy, ani tak zwanej żywej, nie roztrzęsionej zarośniętej skiby, bo chociaż pod zimę powinna być skiba nie gładka, eine rauhe Furche, to nie jest przez to powiedziane, że powinna wyglądać, jako wyżej opisana. Siejba, mianowicie siejba owsa, na skibę, którą się potem broną zarabia, jest niezaprzecznie bardzo na miejscu, jednakowoż i tutaj należy przed siejbą bronę puścić, by dołki i grudy trochę wyrównać, gdyż inaczej zboże potem kupkami wschodzi (a część zapada tak głęboko, że wcale nie wschodzi). Tam gdzie był dołek, stoczy się wiele ziarna, a tam gdzie była gruda odskoczy ziarno i nie będzie wcale porostu. Na wyrównane pole trzeba jednakże ciężkie brony puszczać, by ziarno dobrze zarobić, a dopiero potem zwykłe brony użyć do dalszego zatrząsienia i wyrównania roli. Przy takim sposobie gospodarowania można siewnik szerokorzutny i na wiosnę bardzo dobrze używać.

Mamy dotychczas dwa systemy siewników. Przy jednym wypada ziarno bezpośrednio przez odpowiednie otwory, a skrzydełka lub wachlarzyki, które się ciągle obracają, nagartują ziarno do tych otworów; przy drugim siewniku wyrzucają ziarno łyżeczki osadzone po obydwoch stronach kółek, lub też w kółkach są zażłobienia które tak samo działają jak łyżeczki. Piewszy system ma tę zaletę, że pod górę i z góry jednakowo sieje; sieje jednakże przy tem samem ustanowieniu gęściej, jak tylko koń powolej idzie, co jest wielką wadą.

Drugi system sieje pod górę gęściej, z góry rzadziej. Jednakowoż temu złemu przy nowszych siewnikach zaradzono korbą, która skrzynkę zawsze w horyzontalnem położeniu utrzymuje. Prawda że obsługujący musi przy pagórkowatem położeniu ciągle na korbę uważać, lecz zato można siać równo.

Przy pierwszym systemie, który jest o tyle pojedynczy, że przyrządu z korbą nie potrzebuje, nie można zawsze dokładnie wysiewać, bo koń pójdzie czasem prędzej, czasem powolej, a gdzie są większe pagórki, to nawet z trudnościami połączone, konia zawsze w jednym kroku utrzymać. Tak więc należy oddać pierwszeństwo drugiemu systemowi siewników.

Przy drugim systemie są kółka lub łyżeczki; kółka są trwalsze, łyżeczki odpowiedniejsze. Siewniki z kółkami, które ziarno przed siebie rzucają, są daleko tkliwsze na każdą pochyłość, dlatego obsługujący siewnik musi nadzwyczajnie uważać, by skrzynka ciągle w horyzontalnem położeniu zostawała. Przy siewnikach łyżeczkowych wypada ziarno na boki do podstawionych lejek, przez co mniejsze pochyłości skrzynki nie robią różnicy w siejbie.

S i e w n i k s z e r o k o r z u t n y S a c k a należy do systemu drugiego, ma kółka zażłobione i działa tak samo, jak jego siewnik rzędowy. Ziarno zamiast spadać z kółek czerpiących do lejek, które w rzędy sieją, wylatuje bezpośrednio na rolę i odbija się po drodze od wykrępowanych blaszek, które są na to umieszczone, by ziarno równo się rozbryzgiwało. Kółek czerpiących ziarno jest 12, a podług tego, czy się sieje ziarno grubsze jak pszenica, żyto, jęczmień, hreczka, owies lub drobniejsze, jak rzepak i koniczyna, zasuwa się na oś kółka z większem lub miejszem wyżłobieniem. Dla najgrubszego ziarna jak grochu, bobu, są jeszcze trzecie kółka z jeszcze większem wyżłobieniem. Ilość zasiewu reguluje mniejszy lub większy tryb, który całą oś z kółkami obraca, a obrót otrzymuje od trybu umocowanego na jednem z kół siewnika. Oprócz tego reguluje się ilość wysiewu także zasuwką, która podług potrzeby zmniejsza lub zwiększa otwór, przez który ziarno z skrzynki do czerpiących kółek się sypie.

W skrzynce, w której jest ziarno, są na podłużnym pręcie przez całą skrzynkę idącym haczki. Pręt ten a nanim haczki podczas siejby podnoszą się i spadają, przez co przy rzadkiej siejbie lub drobnem nasieniu, gdy otwór, przez który ziarno z skrzynek do kółek się sypie jest mały, ziarno nie tak łatwo w otworach się spiera i równiej do kółek się sypie.

Puszczenie w ruch przyrządu siejącego odbywa się bardzo pojedynczym sposobem: Na małej dźwigni po prawej

stronie siewnika są dwa małe trybiki, które przez poruszenie dźwigni bądź łączą się z trybem na kole i trybem na osi siejącej, bądz odsuwają się od tych dwóch trybów, a wtenczas tylko tryb na osi się obraca a wszystkie inne stoją. U dołu skrzynki a bliżej prawego koła jest korba, która umożliwia pod i zgóry całą skrzynkę w horyzontalnem położeniu utrzymać. Przy prawej ścianie skrzynki jest przymocowane wahadło, które ciągle wykazuje, czy skrzynka jest w horyzontalnem położeniu, przeto siejący robotnik tylko na wahadło spoglądać potrzebuje, gdy pod górę lub z góry idzie, aby wiedzieć, czy skrzynka stoi odpowiednio i ile trzeba skrzynkę korbą podkręcić. Jeśli przy końcu siejby pewnego kawałka, schodzi klinowaty kawałek, można przestrzeń, którą siewnik zasiewa do woli zmniejszyć, zamykając każdy pojedynczy otwór przez który ziarno wylatuje. Wszystko to się dzieje podczas siejby i bez przerwy tejże. Na pytanie, ile siewnik dziennie sieje, można tylko względnie odpowiedzieć. Czem koń prędzej idzie tem więcej sieje. Zależy to również od szerokości siewnika. Uważam że szerokość trzech metrów jest największą jaką można siewnikowi nadać. Cały siewnik spoczywa na dwóch niskich kołach, ma dwa dyszliki, w które jednego konia się zaprzęga. Szerokość siewnika jest 3 metry, a ziarno tak się rozskakuje, że przy zwrocie w zrobiony ślad iść powinno.

Siewnik szerokorzutny Sacka powstał z przyrządu do siania koniczyny (Kleesäaparat), który jest przymocowany do rzędowego siewnika i równocześnie z tymże sieje. Dlatego rozmiary tego siewnika są ad minimum doprowadzone, a cały siewnik jest niezwykle lekki bo waży 144 klg., komórki w których zboże się nagromadza i z których kółka je czerpią są bardzo małe, a ponieważ lekkie ziarna, jak nasienie koniczyny, mógłby wiatr daleko zwiewać, cała maszyna osadzona jest na małych kołach, niema też deski jak przy innych siewnikach, po którejby wypadające ziarno ze skrzynki na ziemię spadało.

Dobry siewnik szerokorzutny powinien dokładnie i równo ziarno rozrzucać, powinien być łatwym do ustawienia na każdą siejbę, powinien na każdem polu, a więc i na pagórkowatem jednakowo ziarno wysiewać, łatwym być do prowadzenia nazad tym samym śladem, który już sobie zrobił, a ostatecznie powinien być jak każda maszyna o ile możności lekki, trwały, pojedynczy i niedrogi.

Siewnik Sacka chociaż ma przyrząd do roztrzęsania ziarna bardzo pojedynczy t. j. blaszki wypukłe u wychodu ziarna, rozsiewa ziarno całkiem równo, tak samo jak i inne uznane dobre siewniki. Siejbę rzadszą i gęściejszą drobniejszego i grubszego ziarna reguluje się większym lub mniejszym trybem, który przenosi ruch koła prawego na oś obracającą kółka czerpiące ziarno a oprócz tego służy zasuwka w czteru miejscach przymocowana, do zwiększenia lub zmiejszenia otworu przez który ziarno z skrzynki pod kółka się sypie. Tak więc ustawienie siewnika, które bardzo pojedynczo się odbywa, jest całkiem dokładne, a podczas siejby nie może się wydatność nasienia w żaden sposób zmienić, ponieważ siewnik nie bezpośrednio ziarno wyrzuca, ale tylko kółkami, wskutek czego sieje równo bez względu, czy siewnik idzie prędzej czy powolej. Dźwignia, którą puszcza w ruch aparat siejący, nie może podczas siejby sama się ruszyć, gdyż zapada za sztyft u skrzynki przymocowany. Bez woli obsługującego maszynę nie może więc siewnik ani inaczej siać ani zaprzestać roboty, a przytem można łatwo każdej chwili przez poruszenie dźwigni siejbę wstrzymać.

Korba pochylająca skrzynkę w jedną lub w drugą stronę umożliwia podczas siejby utrzymać skrzynkę zawsze w horyzontalnem położeniu; tym więc sposobem jest siejba pod górę i z góry całkiem jednakowa, a bardzo prosty przyrząd, wzmiankowane powyżej wahadło ciągle pokazuje, czy skrzynka jest w należytem położeniu i w którą stronę należy ją podkręcić. Idąc pod górę kręci się korbą na prawo tak długo, aż wahadło okaże, że jest w prostopadłej linii t. j. podaje się skrzynkę za koniem. Idąc na dół czyni się wszystko odwrotnie. Bez tego przyrządu, jak to jest u niektórych siewników, wypada siejba pod górę gęściej, nadół rzadziej.

Siewnik można łatwo ciągnąć jednym koniem, którego zaprzęga się między dwa dyszle, które należy mocno przymocować do chomąta. Przez to i ponieważ cały siewnik jest lekki i na małych kołach, można bardzo łatwo cały siewnik w prostej linii utrzymać, a zarazem dokładnie tym samym śladem wracać, nie robiąc przez to ani skazów w siejbie ani też nie zasiewając dwa razy w jednem miejscu.

Czem więcej cały ciężar maszyny jest skoncentrowany w środku, i środek ciężkości bliższy ziemi, tem łatwiej ją równo poprowadzić. Lekkie i małe koła przyczyniają się do tego.

Ostatecznie cała maszyna jak już powiedziałem, jest bardzo lekka, widocznie trwale zbudowana jak wszystkie narzędzia Sacka, a do tej trwałości przyczynia się nadzwyczajna pojedynczość całej maszyny. Cały siewnik z trzema gatunkami kółek czerpiących i z wszystkimi przynależytościami kosztuje z cłem i transportem loco stacya kolei Bogdanówka 133 zł. rachując marek po 58·10 wal. austr. Należy więc do najtańszych siewników, a może jest i n a j t a ń s z y s y s t e m u, czerpiącego kółkami.

T y l e o z a l e t a c h szerokorzutnego siewnika Sacka. Ma jednakże i ta maszyna swoje słaby strony, które jednakże przeważnie stąd powstały, że pierwotnie tylko do siewu koniczyny była przeznaczona a dopiero później do siejby każdego zboża nastosowaną została. Koniczyna jako drobne ziarno i którego stosunkowo mało się wysiewa, nie potrzebuje wiele miejsca na pomieszczenie. Odpowiednie do niej komórki, z których ziarno kółka czerpią, są małe; gdy więc trochę gęściej inne zboże się sieje, ziarno nie ma się gdzie pomieścić, wysuwa się na ogólne zażłobienie całej skrzynki, i wylatuje stąd na ziemię przy każdem stuknięciu siewnika o grudę; najwięcej się to dzieje po obydwóch końcach. Łatwo byłoby temu zaradzić, byle tylko komórki większe porobić a ziarno miałoby się gdzie pomieścić. Jednakże w taki sposób nie byłby siewnik stosownie urządzony do siania drobnego nasienia. Najprostszy więc sposób na tę niedogodność jest przybić blaszki na jeden lub dwa centm. wysokie wzdłuż całego koryta siewnika a ziarno nie będzie wylatywało. Tak zrobiłem przy moim siewniku i złemu się zaradziło. Lecz pomimo tego jeszcze czasem ziarno wybryzguje przy gęstej siejbie. Błąd ten leży w tem, że otwór, przez który ziarno wylatuje, za nisko jest wycięty, przez co przy pełnych komórkach zawsze trochę ziarna wylatuje. Pomimo, że kółka obracając się od strony widza na dół, ciągle ziarno odgartują dołem. Jako trzeci błąd uważałbym to, że zasówka jest wewnątrz skrzyni a nie zewnątz jak u siewnika rzędowego, przez to bowiem utrudnione jest regulowanie, gdy skrzynka jest ziarnem napełniona. Ziarno zachodzi między zasówkę a ścianę skrzynki, wskutek czego zasówka odstaje miejscami i nieprzylega dokładnie do ściany. Najczęściej występuje na jaw ten błąd przy siejbie drobnego nasienia.

Teraz jeszcze o jednej właściwości tego siewnika. Jest on stosunkowo do innych siewników na niskich kołach. Wskutek tego idzie łatwiej pod górę i z góry a ciężej na równinie, wskutek tego też skacze więcej po grudzie. Te niskie koła a przy tem lekkie można więc za zaletę i przywarę uważać, a ponieważ tu złego od dobrego nie można rozłą-

czyć, więc sądzę że lepiej niskie koła zatrzymać. Przy mocnej grudzie należy otwory po krajach siewnika mniejsze pozostawiać przy regulowaniu zasuwki, gdyż inaczej wskutek trzęsienia po krajnych komórkach więcej ziarna się nasypuje i przez to siewnik końcami gęściej sieje. Sądzę że przy zamówieniu większej ilości siewników, Sack usunąłby te drobne usterki w konstrukcyi siewnika.

Siewnik powyższy używam od dwóch lat z najlepszym skutkiem i zdaje mi się, że zasługuje z wielu bardzo względów na większe u nas rozpowszechnienie.

Klebanówka 31. Sierpnia 1881.

Tadeusz Fedorowicz.

Korespondencye.

Z Delatyńskiego 24 września 1881.

Dzisiejszy ranek przyniósł nam nadzwyczaj przykrą niespodziankę i istotne zmartwienie, bo na dworze pobielało już dobrze od śniegu a przy tem zimno tak dokuczliwe, że każdy gospodarz ręce załamał w obec tego igrzyska natury. Ze zbiorami nieszczęści się, siano niedopisało, z kartoflą kto wie co będzie, prawdopodobnie bardzo mało, a gdy dodamy do tego, że główny produkt okolic tutejszych: kukurudza, jeszcze nie doszła — to już dzisiaj można mieć w przybliżeniu obraz nędzy, czekającej nasze podgórskie okolice. Źle teraz, a będzie jeszcze gorzej.

Kwestya chowu bydła staje dziś na porządku dziennym. Gdy ta kwestya jest w ścisłym z wiązku z dobrobytem kraju, zdaje mi się, że nie będzie od rzeczy poruszyć tę kwestyę ze względu na okolice podgórskie, mianowicie na strefy począwszy od okolic Bohorodczan, Nadworny, Delatyna i Kossowa aż do granicy węgierskiej, a przestrzeń to poważna, wynosząca ósmą część kraju. O przestrzeni tej dotąd nikt niepomyślał, by podnieść najważniejszą dziś gałęź ekonomiczną t. j. chów bydła — i dźwignąć ludność z upadku.

Poważna ta przestrzeń oddzielona jest jakby deskami od świata, należąc do „kamery“; nigdy ona niedoznała innego traktowania, prócz traktowania ojczyma; żaden promyk ciepła i światła krajowego niesięgnął w te strony i niedziw, że dziś nędza przebija z każdej chaty a z okolicy całej wieje dzikość i ubóstwo przechodzące wszelkie wyobrażenia.

W wielu okolicach nizinnych od nas dalekich, samo gospodarstwo rolne pociągało za sobą jako konieczność i dawało nawet impuls do chowu bydła. Wystawy krajowe i powiatowe dowiodły, że chów bydła stoi tam na stopie stosunkowo nawet korzystnej a włościanin widząc przykłady obszarów dworskich, i często korzystając z obór zarodowych, doszedł do niezłych rezultatów. Ale tutaj, gdzie „kamera,“ była obszarem dworskim, widzimy że jak i w ogóle tak i co do chowu bydła, działała na włościan jako prawdziwa „kamera obscura.“

Zacofanie ogólne w każdym względzie, lenistwo i niedbalstwo, któreby oburzało, gdyby się nie trzeba litować nad tą kameralnie tyle lat traktowaną ludnością, brak wszelkiej najlżejszej nawet staranności, to udział naszej okolicy. W ostatnich zaś czasach, czy na zakreśloną przezemnie przestrzeń kraju dostała się choć jedna subwencya, czy na tym całym podgórskim obszarze, jest chociaż jedna stacya subwencyonowanych buhajów? Czy kiedy zapytano się, kto tam rozsiewa dobroczynne ziarno oświaty ekonomicznej — czy wprowadził kto choć jaki promyk światła z Towarzystwa gospodarczego, które przecież nie jest bez wpływu i to znakomitego na inne części naszego kraju.

Zapomnienie o potrzebie podnoszenia stosunków ekonomicznych pociąga za sobą bardzo smutne skutki. Niebawem, dziś jutro, ten biedny lud pozbawi się ostatniej krówki na targu miasteczkowym, z obawy, że zima przedwczesna zagląda do jego chaty, stoi zaś bezradny w obec grożącej mu nędzy i w obec żydka, czyhającego na ostatni jego zasób gospodarczy. A przecież są to przestrzenie, które zakultywowane przy pomocy odpowiednych subwencyi w krótkim czasie podniosłyby dobrobyt tego biednego ludu.

Ale ktoż się tem zajmuje? kamera? nie — może włościański Bank? nie — szukajmy więc koniecznie jakiegoś wyjścia. Ja myślę, że jedyną jeszcze nadzieją byłoby stworzenie dla tych stron Oddziału Tawarzystwa gospodarskiego a chociażby utworzyć grupę z kilku ludzi dobrej woli, którzyby przez łączność z Towarzystwem gospodarskiem umożliwili uczęstniczenie w pomocy moralnej i materyalnej temu ludowi, który z desperacyi tak już zdziczał i zleniwiał, iż na prawde o nim powiedzieć można, że zapomniał już pracować.

X. C. B.

Sprawozdanie

o stanie zbiorów i zasiewów w Galicyi wschodniej na podstawie raportów nadesłanych do Komitetu gal. Towarzystwa gospodarskiego z początkiem października b. r.

Zima nadchodząca wysłała za wczesnie swoje przednie straże. Śnieg 23go września, za nim szereg przymrozków w kilku dniach następnych, dalej panujące po dziś dzień obniżenie się temperatury, wszystko to razem nie jest pomyślnem zarówno dla ziemiopłodów dotąd nie zebranych, jak i dla zasiewów ozimych.

Pomijając szkody i to znaczne w ogrodach, gdzie pomarzły fasole i inne czulsze na zimno jarzyny, przedwczesne mrozy i zimna słota oddziałały na wszystko w polu szkodliwie a nadto opóźniają dokończenie zbiorów, nie pozwalają posunąć się naprzód siewom i tak już opóźnionym.

I tak z gór sanockich i samborskich mamy doniesienia, iż śnieg pokrył tam grubą warstwą dużo owsa, stojącego jeszcze częścią na pniu w polu, częścią leżącego w kopach. Niedojrzały owies, a był jeszcze i taki, zmarzł i obecnie przyda się tylko na lichę paszę, reszta t. j. dojrzały owies, choć powalony śniegiem, da się zebrać, ale sprzęt będzie wymagać większej roboty.

Tak jak i owies zmarzła także na podgórzu samborskiem koniczyna nasienna.

Z innych stron kraju nie ma doniesień o podobnej klęsce w koniczynie nasiennej, w wielu jednak miejscach słota zmusiła do zaprzestania lub odłożenia zbioru. Co do rezultatu, tam gdzie zbioru już dokonano, mamy dotychczas najczęściej plon podany tylko na kopy: 4, 5, 7, 9, 12 i 15 kop z morga. Na ziarno nie spodziewają się obfitego plonu, mamy przecież z okolic Chorostkowa datę na 7 hektolitrów z morga, z okolic zaś Ulanowa gorszą, bo na 150 klgr. z morga

Kukurudza szczególniej z późniejszego zasiewu ucierpiała mocno od mrozu. Zbiór rozpoczęty, ale jeszcze mało zaawansowany.

*

Jeszcze dotkliwsze szkody wyrządziły mrozy w plantacyach tytoniu w południowo wschodnim krańcu kraju. Tytoń, o ile nie był wyłamanym, a taniego było jeszcze dużo, zmarzł.

Zbiór ziemniaków w toku, ale po dworach idzie powoli, bo o robotnika powszechnie jest trudno, włościanie bowiem przestraszeni przedwczesnymi mrozami jęli się skwapliwie do wykopywaniu swoich. Znane dotychczas plony są średnie. Najczęstszym jest plon 50 do 60 korcy z morga, są jednak i wyższe po 70 i 80 korcy z morga. O wyjątkowo niższym płoniu 30—35 korcy z morga mamy doniesienie z okolic Borszczowa.

Co do jakości dość liczne są skargi, że amerykańskie gatunki psują się, cebulki zdrowe. Najgłośniejsze stosunkowo skargi na gnicie ziemniaków są z okolic gorskich (Delatyna i Baligrodu).

W skutek słoty ucierpiał częściowo zbiór potrawu, w innych zaś miejscowościach opóźnił się, a w okolicach naddniestrańskich wiele łąk woda zalała. W okolicach, gdzie potraw zebrano, plon przedstawia się nieszczególnie: 5, 6, 8, 9, 10 cetnarów z morga, rzadziej nieco wyżej 12, 15—20 cetnarów z morga.

Brak robotnika w połączeniu z nieprzyjaźnymi stosunkami klimatycznymi utrudniał zbiór nie mało.

Przechodzimy do stanu zasiewów ozimych· Zasiewy żyta i pszenicy a szczególniej tej ostatniej są mało zaawansowane, nasi korespondenci przedstawiają mniej więcej zgodnie, iż po dworach dokonano zasiewów w $^2/_3$ częściach, u włościan zaś tylko w połowie. W okolicach górskich i podgórskich postęp siewów jest nawet dużo mniejszy, a są okolice, gdzie prawie jeszcze nic nie posiano (Delatyn, Baligród).

Słoty i mrozy powstrzymały wegetacyę szczególniej pszenicy, miejscami jednak np. w okolicy Sądowej Wiszni, ucierpiało więcej żyto. Z okolic Krasnego są skargi na szkody, które wyrządzają myszy (także i w koniczynach), powstałe plisze musiano nasiewać.

Wiadomości o stanie rzepaku brzmią z małymi wyjątkami pomyślnie.

Zbiór owoców wypadł niemal wszędzie pomyślnie.

We Lwowie 5 Października 1881.

Protokoły

posiedzeń Komitetu c. k. galicyjskiogo Towarzystwa gospodarskiego.

Z dnia 10 Sierpnia 1881

Przewodniczący: II Wiceprezes Tow. p. Piötr Gross; obecni członkowie Komitetu: pp. Zygmunt Bojarski i Henryk Strzelecki. Trzymający pióro Sekretarz Tow. i Wł. Zawadzki.

Wnicski i Uchwały:

I. P. wiceprezes Gross oświadcza. że chociaż niema kompletu potrzebnego do stanowienia uchwał, otwiera posiedzenie, z powodu iż nagła sprawa urządzenia przygotowań do podróży lustracyjnej delegata ministeryalnego prof. Heckego po Galicyi, nie cierpi zwłoki. Uchwały powzięte będą przesłane do zatwierdzenia obiegowo nieobecnym członkom Komitetu.

II. Protokół posiedzenia z dn. 2 Lipca odczytany i przyjęty.

III. P. Henryk Strzelecki przedkłada do l. 922 sprawę zamierzonego korczunku kawałka lasu w Mieczyszczowie i wnosi aby zezwolić na korczunek.

Uchwalono zgodnie z wnioskiem referenta.

IV. Sekretarz przedkłada sprawozdanie prof. Tynieckiego z konferencyi z prof. Heckem delegatów Komitetu p p, Bol. Augustynowicza i prof. Tynieckiego w Krakowie tudzi eż ułożony spólnie z nim program podróży jego po wschodniej części Galicyi w obrębie gal. Towarzystwa gosp. począwszy od Łańcuta.

Na wniosek przewodniczącego uchwalono:

1. Wezwać przewodniczących tych Oddziałów Towarzystwa gosp. którędy prof. Hecke przejeżdżać będzie, aby stosownie do postanowień programu zwołali w oznaczonych tamże terminach Rady swych Oddziałów, na spólną z delegatem ministeryalnym konferencyę, tudzież zajęli się ułatwieniem temuż podróży na przestrzeni każdy swego Oddziału.

2. Uprosić na delegatów z ramienia Komitetu w każdym Oddziale dwóch członków Tow. gosp. którzyby na przestrzeni swych Oddziałów towarzyszyli prof. Heckemu, dla dawania mu w ciągu lustracyjnej jego podróży objaśnień.

3. Na delegatów pomienionych uchwalono zaprosić z ramienia Komitetu:

W Oddziale łańcucko jarosławskim pp. Władysława Bzowskiego i Karola hr. Scipiona.

W Oddziale przemyskim p. Stanisława hr. Stadnickiego.

W Oddziale samborskim p. Ludwika Balickiego.

W Odd. rudeńsko grodeckim pp. Albina Rajskiego, Bolesława Smiałowskiego i prof. Tynieckiego.

W Odd. lwowskim na przestrzeni ze Lwowa na Stryj do Stanisławowa pp. Dawida Abrahamowicza i prof. Pańkowskiego.

W Stryju p. Apolinarego Hoppena.

W Odd. stanisławowskim pp. Z. Jaroszyńskiego i Stanisława Brykczyńskiego.

W Odd. kołomyjskim pp. Romana Puzynę i Frańciszka Jasińskiego.

W Odd. zaleszczyckim p· Jana Gnoińskiego·

W Odd. Borszczowskim p. Mieczysława hr. Borkowskiego.

W Odd. tarnopolskim pp. Leonarda hr. Pinińskiego i Jana Viviena.

W Odd. złoczowskim pp. Kazimierza hr. Wodzickiego i Artura Schnella.

W Odd. radziechowskim i bełsko sokalskim pp. Tadeusza Wasilewskiego, Jana Dworzaka i Władysława Rylskiego.

V. W sprawie programu obrad zwołanego na Wrzesień Walnego Zgromadzenia Tow. gosp.

Uchwalono nie układać programu pytań; po zagajeniu Walne Zgromadzenie podzieli się na ankietę w sprawie chowu bydła, i w sprawie zaprowadzenia jarmarków wiosennych na konie. Oprócz tego wejdą na porządek dzienny wnioski członków i Oddziałów z po za grona Komitetu, gdyby jakie były wniesione.

VI. W załatwieniu prośby adjunkta Amirowicza.

Przedłużono temuż urlop do końca miesiąca Sierpnia br.

VII. W sprawie urządzenia wystawy przemysłowo rolniczej w Przemyślu w roku przyszłym uchwalono:

1. Na subwencyę dla rzeczonej wystawy preliminować we wnioskach subwencyjnych kwotę 2000 złr. w a.

2. Wystawa w dziale przemysłowym i rolniczym ma być okręgową, w dziale bydła rozpłodowego krajową.

3. Petycye w tym przedmiocie do sejmu i ministerstwa, mają być podane przez Komitet wystawy na ręce Komitetu Tow. gosp.; tenże poprze je usilnie z swej strony.

4. Podania do Dyrekcyi kolei o zniżenie cen jazdy Komitet wystawy ma podać wprost od siebie bez pośrednictwa Komitetu Tow. gosp.

5. Żądanego przez Komitet wystawy zwrotu kwoty 100 zł. wa. pozostałych z nadwyżki dochodów przeszłej wystawy przemyskiej odmówić, ponieważ kwota pomieniona została już na inne wydatki niezbędne wyczerpana.

Na tem posiedzenie zamknięto.

---

z dnia 19. Sierpnia 1881.

Przewodniczący II. Wiceprezes Tow. p. Piotr Gross. Obecni członkowie Komitetu: pp. Dawid Abrahamowicz, Zygmunt Bojarski, Seweryn Henzel i Tadeusz Skałkowski Trzymający pióro sekretarz Tow. i Wł. Zawadzki.

Wnioski i Uchwały:

I. Protokół posiedzenia z dnia 10. Sierpnia br. odczytany i przyjęty.

II. Sekretarz zawiadamia, że wezwani na delegatów do towarzyszenia prof. Heckemu w jego podróży pp. prof. Pańkowski i Apolinary Hoppen donieśli, iż nie mogą za dosyć uczynić wezwaniu, a p. Albin Rajski oznajmił że będzie obecny na konferencyi Rady Oddziału Tow. gosp. w Samborze, ale jechać ztamtąd do Gródka nie może z powodu zawezwania na roki sądów przysięgłych. Wnosi zatem p. Sekretarz aby w miejsce p. Rajskiego delegować p. Józefa Gizowskiego z Mokrzan.

Uchwalono zgodnie z wnioskiem.

P. Abrahamowicz oświadczywszy że i on z powodu wyjazdu do kąpiel morskich towarzyszyć prof. Heckemu nie może, wnosi aby delegować w miejsce jego p. Kornela Köwesza, administratora dóbr fundacyi Skarbkowskiej do towarzyszenia prof. Heckemu w jego podróży ze Lwowa na Drohowyż, Rozdoł, Żydaczów, Żurawno do Bolechowa.

Uchwalono zgodnie z wnioskiem.

P. Bojarski wnosi 1. aby w miejsce p. Hoppena zaprosić na delegatów do towarzyszenia prof. Heckemu z Bolechowa do Stanisławowa pp. Franciszka Rozwadowskiego i Stanisława Komornickiego.

2. Wezwać p. prof. Pańkowskiego aby na posiedzeniu Komitetu mającem się odbyć w obecności prof. Heckego przedłożył wnioski względem użycia przyznanej na podniesienie chowu bydła subwencyi państwowej.

Uchwalono zgodnie z wnioskiem.

III. Sekretarz zawiadama do l. 1108 że Rada Oddziału stanisławowskiego Tow. gosp. przedłożyła program konferentyi z prof. Heckem, zawierający czternaście przedmiotów rozmaitej treści.

Na wniosek p. Dawida Abrahamowicza uchwalono:

Celem nadania jednolitego kierunku konferencyom Oddziałów Tow. gosp. z prof. Heckem, wydać okólnik do wszystkich Oddziałów, przez które delegat ministeryalny przejeżdżać będzie zwracający uwagę Oddziałów iż zadaniem jego podróży są wyłącznie stosunki odnoszące się do melioracyi gruntów i podniesienia chowu bydła, aby więc w konferencyach z nim trzymano się ściśle przedmiotów powyższym zakresem objętych, z pominięciem nawet ich strony prawniczo ustawodawczej; albowiem nagromadzenie przedmiotów obrad, przekraczających zakres specyalnej jego misyi nie przyniósłoby zamierzonego skutku, ale nadto utrudniłoby obrady, zwracając je niepotrzebnie w kierunkach zupełnie obcych zadaniu właściwemu podróży prof. Heckego. Głównem zadaniem Oddziałów Tow. gosp. jest okazanie mu obszarów wymagających melioracyi, tudzież bydła włościańskiego, dla porównania stanu bydła tam gdzie chów pozostawiony jest samowolnemu kierunkowi, ze stanem bydła ulepszonym w okolicach, gdzie stacye buhajów subwencyonowanych od dawniej istniejąc na poprawę tegoż stanu wpłynęły, aby p. delegatowi ministeryalnemu jasno przedstawiły się korzyści utrzymywania jak najliczniejszych stacyi buhajów subwencyonowanych na użytek włościan.

IV. Na wniosek przewodniczącego uchwalono program przyjęcia prof. Heckego we Lwdwie.

V. Z porządku dziennego przystąpiono do ułożenia programu zwołać się mającego we Wreśnia b. r. Walnego Zgromadzenia.

Na wniosek p. Dawida Abrahomicza uchwalono:

1. Na porządek dzienny Walnego Zgromadzenia Tow. gosp. na dzień 21go września zwołać się mającego postawić:

a) Rozbiór rządowego projektu ameljoracyi gruntów, przygotowanego do przedłożenia Radzie państwa i zaprosić na referenta tejże sprawy członka Komitetu p. Tadeusza Pilata.

b) Sprawę cel, której referat przyjmuje wnioskodawca p. Dawid Abrahamowicz.

2. Ankiety osobnej w sprawie chowu bydła nie zwoływać podczas Walnego Zdromadzenia, ale ją wnieść na porządek dzienny samegoż Walnego Zgromadzenia, rozdzieliwszy na trzy referaty obejmujące całość.

3. Na referentów zaprosić mianowicie:

P. prof. Pańkowskiego do wyłuszczenia sprawy pod względem gospodarskim, jako to co do ras właściwych każdej strefie i t.p.

P. Ottona Hausnera do zestawienia szczegółów statystycznych, do tejże sprawy się odnoszących.

P. Wiceprezesa Grossa dla zestawienia ogólnego poglądu na potrzeby i sposób zużytkowania subwencyi na bydło.

4. Zawezwać Komitet Towarzystwa roln. krakowskiego aby na konferencyę Komitetu z prof. Heckem dn. 29. Sierpn. br. przysłał swych delegatów do Lwowa; zaś na Walne zgromadzenie we Wrześniu zaprosić Towarzystwo krakowskie w komplecie.

VI. Sekretarz przedkłada doniesienie Rady Oddziału Borszczowskiego, l. 1102 że Oddział w roku bieżącym dla spóźnionej pory nie może już urządzić popularnych kursów weterynaryi i odłożył urządzenie takowych na rok przyszły.

Przyjęto do wiadomości.

Na tem posiedzenie zamknięto.

---

z dnia 3. Września 1881.

Przewodniczący: II. Wiceprezes Tow. gosp. p. Piotr Gross. Obecni członkowie Komitetu pp. Otton Hausner, prof. Kazimierz Pańkowski, dr. Tadeusz Skałkowski, August Szellenberg i prof. Władysław Tyniecki. Trzymający pióro Sekretarz Tow. gosp. i Wł. Zawadzki.

Wnioski i Uchwały:

I. Protokół posiedzenia z dn. 19. Sierpnia br. przyjęty.

II. P. Hausner referuje l. 1179 o wniosku bar. Jakóba Romaszkana względem wystarania się o subwencyę na naukę serowarstwa.

Po dłuższej dyskusyi, w ciągu której p. Schellenberg podniósł korzyści wyrobu i wywozu dobrych gatunków masła na targi zagraniczne, mianowicie do Anglii, za wnioskiem referenta uchwalono:

Zawiadomić p. ba. Romaszkana, że komitet Tow. gosp. nie widzi korzyści w pomnożeniu wyrobu serów w Galicyi, albowiem wyrób ten nie może mieć pomyślnych widoków sprzedaży za granicę, ani spożytkowania w kraju, jak uczy doświadczenie na datach statystycznych oparte, że zatem nie może Komitet przemawiać za udzieleniem na ten cel subwencyi czy to państwowej, czy krajowej, uznając za rzecz właściwszą pozostawienie wykonania projektu jako próbę spółkom prywatnym. Jeżeliby pomimo tego żądał wnioskodawca zamieszczenia projektu jego na porządku dziennym W. Zgromadzenia, w takim razie Komitet oświadczy się w duchu powyżej wskazanym.

III. Prof. Pańkowski przedkłada podanie Oddziału przemyślańskiego l. 971 o użycie pozostałych z przeznaczonej subwencyi na 4. stacyę buhajów w Oddziale przemyślańskim 50 zł. wa. na premiowanie gospodarstw włościańskich, odznaczających się zaprowadzeniem uprawy roślin pastewnych, tembardzie, ile że pozostała także kwota 200 zł. wa. do rozporządzenia, niezużytkowana przez Oddział borszczowski, wnosi o zadosyć uczynienie życzeniu Oddziału przemyślańskiego.

P. Gross wnosi poprawkę, aby uchwalić dla Oddziału przemyślańskiego na cel żądany kwotę 100 zł. wa. z warunkiem, aby Oddział z użycia tychże złożył w swoim czasie sprawozdanie.

Uchwalono zgodnie z poprawką p. Grossa.

IV. Prof. Pańkowski przedkłada projekt Instrukcyi dla stacyi buhajów subwencyonowanych i program rozmieszczenia obór zarodowych.

Instrukcyę uchwalono, program rozmieszczenia obór zarodowych pozostawiając do załatwienia na przyszłe posiedzenie Komitetu.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Wiadomości bieżące.

Wystawa przemysłowo-rolnicza w Przemyślu.

Komitet mający poruczone urządzenie w myśl uchwały XVI Rady Ogólnej c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego w Przemyślu w r. 1882 okręgowej Wystawy rolniczo-przemysłowej, oraz w skutek uchwały centralnego Komitetu tegoż Towarzystwa z dnia 10go Sierpnia b. r. równocześnie i krajowej wystawy bydła rogatego, wyrobów przemysłu domowego i maszyn rolniczych — podaje do publicznej wiadomości, iż połączone te wystawy w Przemyślu dnia 31go Sierpnia 1882 r. otwarte a dnia 10 Września t. r. zamknięte będą.

Program tych wystaw został wszystkim Towarzystwom i Instytucyom, jakąkolwiek badź styczność mających z rolnictwem i znaczniejszym rolnikom i przemysłowcom do rozpowszechnienia rozesłany; kto by takowy żądał, raczy się zgłosić do Komitetu wystawy a program franco mu przesłanym będzie.

Z Komitetu wystawy rolniczo-przemysłowej.

Przemyśl dnia 2go Września 1881.

Sekretarz: *Kazimierz Dworski* Prezes: *Stanisław hr. Stadnicki*.

Bank rolniczy we Lwowie. Zawiązany we Lwowie „Bank rolniczy“ (stowarzyszenie zarejestrowane o poręce ograniczonej) — którego celem jest przyprowadzenie handlu produktów rolnych naszego kraju do odpowiedniego znaczenie na targach zagranicznych i podniesienia dobrobytu rolników naszych — **rozpoczął** swoją **czynność** dnia **1. Października b. r.**

Z trzech wybranych z pośród członków Rady nadzorczej Dyrektorów pp. Bolesława Augustynowicza, Dr. Emanuela Roińskiego i Augusta Schellenberga, których firmy zaprotokołowane zostały — podpisywać będą zawsze dwaj Dyrektorowie.

Rozmaitości.

Przechowywania jaj. Do przechowywania jaj używa się worka, zrobionego z siatki, uplecionej z grubych szarych nici, tak urządzonego, żeby mógł być powieszony nietylko na miejscu, gdzie jest zawiązany, ale i odwrotnie t. j. żeby wisiał zawiązką na dół. Każde jajko zawija się starannie w papier np. w kawałki starych gazet, regestrów i. t. p. poczem 40 do 50 sztuk idzie w każdy worek siatkowy; worki tak zawiązywać, żeby zawinięte jaja ściśle do siebie przylegały. Powiązane worki z jajami wiesza się w chłodnej spiżarni albo jeszcze lepiej w suchej piwnicy i tutaj co tygodnia regularnie zmienia się położenie wiszących worków mianowicie jeden tydzień wiszą w zwykły sposób, drugi tydzień zawięzią na dół, potem znowu zawięzią do góry i. t. d. Po wydobyciu jakiejś ilości jaj zawiązuje się worek znowu tak ciasno żeby jaja przy zmianie położenia worka nie poruszałyt się, to samo przy rozwiązaniu i wydobywaniu jaj na użyek starać się, żeby pozostające w worku jaja jak uejmniej zmieniły swoje położenie. W taki sposób przechowywane jaja mają sią doskonale całą zimę konserwować. Sposób ten ma być używanym w Anglii, gdzie dobre jaja, używane powszechnie przy śniadaniach, wysoko są cenione i dobrze bywaję płacone.

Grzyb domowy (Merulius lacrimans). W przedostatnim numorze Rolnika (Nr. 4.) znajduje się odpowiedź p. Zenonowi F. w sprawie konserwowaniu drzewa. W odpowiedzi tej jest wzmianka, że drzewo chroni się przed grzybem przez powlekanie olejem naftowym, nie wątpię, ale nie wszędzie można tego oleju naftowego dostać. Równie doskonałym środkiem jest nafta (petroleum), zalecona w bedeńskiej „Gewerbezeitung“ mająca jeszcze tę wyższość nad olejem naftowym, że nie gęstniejąc w zimie użytą być może w każdej porze roku i jeszcze lepiej przenika drzewo i mur, jak olej, nie potrzebując ogrzewania, zawsze niebespiecznego.

T. R.

(Olej naftowy zaleciliśmy, bo jest tańszy o wiele od nafty, co do ogrzewania zaś, wystarczy, jeżeli naczynie z olejem wstawi się w drugie większe naczynie z gorącą wodą, odmienianą gdy ochłodnie; zresztą olej naftowy nie jest tak zapalny, jak nafta).

Część urzędowa.

C. k. Towarzystwo gosp. galicyjskie. L. 1297.

Okólnik

do Szanownych Rad wszystkich Oddziałów c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego

Na wniosek Oddziału jarosławskiego odniósł się podpisany Komitet do Wys. c. k. Namiestnictwa z prosbą o wydanie polecenia c. k. starostwom, aby przestępstwa kłusownicze szybko i surowo w myśl ustaw łowieckich karane były.

W załatwieniu tegoż podania, rozesłało c. k. Namiestnictwo pod d. 5. września b. r. do l. 14572 do wszystkich c. k. Starostów w kraju okólnik następujący:

„Wedle doniesienia Komitetu galic. Towarzystwa gospodarskiego, nie przestrzegają Panowie Starostowie z należytą sprężystością istniejących przepisów ku powstrzymaniu kłusownictwa, tak, że przestępstwa tego rodzaju nie bywają należycie i doraźnie karane, naturalnie z niemałą szkodą dla majątku krajowego. Wprawdzie niezapoznaje Namiestnictwo skutecznej działalności kilku Panów Starostów, w których powiatach skutki sprężystego wykonywania ustaw niezaprzeczenie się okazały, jednakowoż ogólny wynik nie można nazwać tak pomyślnym, jak tego ważność sprawy wymaga. Jakkolwiek karanie kłusowników nie należy do kompetencyi władz politycznych, posiadają Panowie Starostowie dostateczne środki, ażeby zapobiegać kłusownictwu i niedopuszczać pojawiania się tego rodzaju przestępstw, a przynajmniej zmniejszyć ie możności ilość takowych; mianowicie ścisłe przestrzeganie postanowień patentu o broni z 24. października 1852 Dz. pr. p. Nr. 223, ustawy z 30. stycznia 1875 Dz. u. kr. L. 16, której zastosowanie przypomniano Panu okólnikiem tutejszym z 29. sierpnia 1879 L. 7370 pr., patentu łowieckiego z 28. lutego 1786, wreszcie licznych przepisów co do wydzierżawienia prawa polowania na gruntach gminnych, musi niezawodnie doprowadzić do pożądanego wyniku. Powołanym powyżej okólnikiem z 29. sierpnia 1879 L. 7370 pr. przypomniano Panu również rozporządzenia Prezydyum Namiestnictwa z dnia 26. stycznia 1873 L. 5105 i z d. 27 Grudnia 874 L. 907y mające na celu zachowanie należytej oględności przy wydawaniu i odnawianiu kart na broń, tudzież przepisu §. 18. patentu o polowaniu; w obec przytoczonego powyżej doniesienia, widzi się Namiestnictwo ponownie spowodowanem zalecić Panu Starości treść tego okolnika do zastosowania się z wezwaniem, abyś tak osobiście, jakoteż przez swe podwładne organa pilną zwracał uwagę na tę ważną gałęź administracyi i tym sposobem starał się położyć stanowczą tamę tego rodzaju bezprawiom. Nie da się wprawdzie zaprzeczyć, że ustalenie dowodu winy jest w licznych wypadkach w obec przebiegłości kłusowników i wobec używanych przez nich środków ku zatarciu śladu przekroczenia, połączone z trudnościami, w tym względzie zwraca się uwagę Pana na przepis §. 52 ustawy lasowej i §. 28 ustawy o ochronie własności polnej, według których prywatna straż lasowa mogąca być również użyta do dozóru polowania, może być na żądanie właściciela lasu zaprzysiężona, zaś straż polowa tak na obszarze gminnym jakoteż na obszarze dworskim powinna złożyć przysięgę; jeżeli te postanowienia ściśle będą wykonane i jeżeli prywatni właściciele lasów, należycie pouczeni, przedstawią swych leśnych do przysięgi, natenczas zadanie władzy politycznej w kierunku zapobiegania kłusownictwu, znacznie będzie ułatwione, albowiem w razie przydybania przestępcy przez zaprzysiężonego strażnika, zeznanie tego ostatniego z odwołaniem się na przysięgę służbową, stanowi w myśl §. 426 p. pr. kar. zupełny dowód winy. Rozumie się samo przez się, że w wypadkach, w których zarządzone przedwstępne dochodzenia okazały, iż ukaranie przekraczałoby zakres działania władzy powiatowej, należy akta odstąpić bez zwłoki dotyczącemu Sądowi do właściwego zarządzenia.“

Podając powyższy okólnik do wiadomości wszystkich Oddziałów; wzywa się Szan. Rady tychże niniejszem zgodnie z zaleceniem Wys. Namiestnictwa, iżby zechciały wspierać władze powiatowe w wykonywaniu ustaw ku zapobieganiu kłusownictwa, zawiadamiając je o wszystkich faktach przekroczenia ustaw, doszłych do ich wiadomości.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galicyjskiego.

Prezes: *Ks. A. Sapieha* — Sekretarz i *J. Greliński.*

Do Numeru dzisiejszego dołącza się prospekt na kalendarz kieszonkowy dla Gospodarzy wiejskich wydany przez księgarnię Gubrynowicza i Schmidta.

Odpowiedzialny redaktor: W. Tyniecki. Nakładem Redakcyi.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem L. Zubalewicza.